Nr. 23 Czwartek, 23 stycznia 1936 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel.
Konto P.K.O. nr
Ceny og...
Za wiersz mil. na ta...
wej 20 gr. w tek...
70 gr. w drobnych ...

Dziennik Białostocki

10 GROSZY
W prenumeracie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Biblioteka Narodowa Warszawa

Edward VIII objął panowanie nad Imperjum Brytyjskiem

Publiczne proklamowanie ks. Walji królem

LONDYN, 22. 1. Wczoraj o godz. 12-ej w poł. w londyńskim Hyde-Parku artylerja gwardji królewskiej rozpoczęła dawać strzały w odstępach jednominutowych. Wystrzałów tych dano 70. Skończyły się one o godz. 13.10.

W tej samej chwili, jakby na umówiony znak, nowy król Edward VIII wjechał w bramy pałacu św. Jakóba.

W historycznym tym pałacu zgromadziła się tajna rada królewska w celu ustalenia treści odezwy do narodu, oznajmiającej wstąpienie na tron nowego monarchy.

Przysięga tajnej rady

W zgromadzeniu rady uczestniczył nowy król. Po formalnem oznajmieniu członkom tajnej rady o zgonie monarchy, sekretarz rady Hankey odczytał tekst manifestu, który został podpisany przez powołanych do tego członków rady.

Następnie wszyscy obecni członkowie rady pokolei składali nowemu królowi przysięgę na wierność, której towarzyszyło tradycyjne ucałowanie ręki królewskiej. Po tej ceremonji król ze swej strony złożył stosowną deklarację o wstąpieniu swem na tron.

Ceremonjał posiedzenia rady koronnej utrzymany był w formie uświęconej wiekową tradycją i trwał koło godziny.

Król Edward VIII wygłosił następnie przed radą koronną tej treści deklarację, pochodzącą jeszcze z czasów walk wyznaniowych:

Historyczne słowa

„W obliczu Boga wyznaję, zaświadczam i oznajmiam uroczyście, że jestem wierzącym protestantem, oraz że zgodnie z prawdziwym celem ustaw gwarantujących, protestanckie dziedzictwo tronu utrzymam w mocy i wzmocnię wymienione ustawy wszelkiemi siłami, jak tego wymaga ustawa".

W dodatku do tej deklaracji złożył przysięgę, zabezpieczającą swobody kościoła szkockiego (prezbiterjańskiego).

Parlament brytyjski zebrał się o godz. 6 popołudniu w tłumnie zapełnionej sali Izby Gmin. Wszyscy posłowie przybyli ubrani na czarno.

Punktualnie z wybiciem godziny szóstej na salę obrad wkroczył speaker, a za nim straż parlamentarna, niosąc emblemat władzy speakera — złotą buławę. Wszyscy posłowie powstali. Speaker, wkroczywszy na salę, w połowie drogi przystanął i skłonił głowę przed posłami, którzy taksamo odpowiedzieli pochyleniem głowy. W głębokiem milczeniu zasiadł na swym zwykłym fotelu pod baldachimem.

W tej samej chwili, bez żadnych słów wstępu i bez żadnych ceremonji, sekretarz Izby podszedł do speakera z rotą przysięgi i księgą do podpisywania nazwisk. Speaker głośno odczytał rotę przysięgi:

„Przysięgam, że dochowam wierności królowi Edwardowi VIII, jego następcy tronu i sukcesorom".

Speaker wpisał następnie swe nazwisko do księgi. Po nim powtórzyli przysięgę i wpisali swe nazwiska premjer Baldwin, kanclerz skarbu Chamberlain, minister Simon i wszyscy członkowie rządu, po nich zaś aktu tego dokonali siedzący w pierwszych ławach członkowie opozycji z leaderem swym posłem Athlee na czele.

Dalszy ciąg zaprzysiężenia odbył się dziś popołudniu, a dopiero w czwartek to jest gdy już wszyscy posłowie złożą przysięgę, premjer odczyta specjalne orędzie królewskie, poczem nastąpi uchwalenie przez Izbę wyrazów współczucia dla królowej-wdowy oraz hołdu dla króla Edwarda VIII.

Deklaracja króla

Następnie król wygłosił pierwsze swe przemówienie:

„Wasze Królewskie Wysokości, lordowie i gentlemeni.

Gdy ojciec mój stał tutaj przed wami 26 lat temu, oświadczył on, że jednym z celów jego życia będzie obrona rządów konstytucyjnych.

W tej mierze zdecydowany jestem pójść w ślady mojego ojca i pracować tak, jak on to czynił w ciągu całego swego życia, dla szczęścia i dobrobytu wszystkich klas moich poddanych.

Z zaufaniem liczę na lojalność i oddanie moich narodów na przestrzeni całego imperjum oraz na mądrość ich parlamentów, że w tem ciężkiem zadaniu mnie podtrzymają, i zanoszę modły do Boga, aby kierował mną przy spełnianiu tego zadania".

Odwieczne tradycje — samolot i radjo

Pewne drobne fakty, jakie towarzyszyły wstąpieniu na tron króla Edwarda VIII, są komentowane jako objawy nowych tendencyj dworu królewskiego w kierunku bardziej ścisłego przystosowania się do nowoczesnych prądów.

Pierwszym krokiem nowego króla było nakazanie cofnięcia o pół godziny zegarów w Sandringham, celem natychmiastowego przystosowania ich do właściwej godziny.

Drugim, jeszcze bardziej znamiennym krokiem nowego króla był fakt, że udał się on z Sandringham do Londynu samolotem, a wylądowawszy na lotnisku Hendon pod Londynem, w płaszczu futrzanym, bez nakrycia głowy, król natychmiast wsiadł do samochodu i kazał się zawieść do pałacu Św. Jakóba, przed którym oczekiwały tłumy publiczności. Król wjechał jednak do pałacu tylnem wejściem i zebrane tłumy czekały naprożno.

Duże wrażenie wywołał również fakt, że po raz pierwszy posiedzenie parlamentu zostało zwołane przez radjo. Mianowicie o godz. 9-ej rano wszystkie rozgłośnie brytyjskie oznajmiły, z polecenia speakera Izby gmin i sekretarza Izby lordów, że obie Izby parlamentu zostały zwołane na nadzwyczajne posiedzenie parlamentu na godz. 6-ą popołudniu.

Proklamowanie ks. Walji królem

LONDYN, 22. 1. — Edward - Albert - Chrystjan - Jerzy - Andrzej - Patryk - Dawid, książę Walji, ogłoszony został dzisiaj o godz. 10-ej rano publicznie królem Edwardem VIII.

Tradycyjna ta uroczystość odbyła się w prastarym krużganku pałacu Św. Jakóba.

Na placu krużganku ustawione były oddziały wojska, zaś otaczające plac ulice szczelnie zapełnione były publicznością.

Na jedną minutę przed wybiciem godz. 10-ej na balkon krużganku wkroczyli ubrani w piękne tradycyjne stroje 4 heroldowie, poprzedzani przez księcia Norfolk, który jest marszałkiem arystokracji rodowej w Anglji. Za nimi — 4 trębacze oraz 10 członków specjalnej gwardji cywilnej.

Trębacze, ustawieni po obu stronach heroldów, odegrali hejnał, obwieszczając, że odbędzie się odczytanie proklamacji.

Główny z heroldów, sekretarz kapituły Orderu Podwiązki sir Gerald Woolston rozwinął pergaminowe pismo i donośnym głosem odczytał tradycyjną formułę o proklamowaniu Edwarda VIII z łaski Boga królem Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów brytyjskich poza morzami, królem - obrońcą wiary i cesarzem Indyj.

Gdy zaczęło się odczytywanie tej proklamacji, zegar na wieży pałacu Św. Jakóba zaczął wybijać godzinę 10-tą.

W tej samej chwili z baterji dział, ustawionej na jednym z dziedzińców pałacowych rozległy się salwy honorowe na cześć nowego króla.

Dano 62 strzały, a mianowicie 41 wystrzałów na każdy rok życia nowego władcy oraz 21 wystrzałów jako salwa honorowa na cześć monarchy.

Po zakończeniu odczytywania proklamacji trębacze odtrąbili hejnał, a heroldowie opuścili balkon krużganku, zajmując miejsca w specjalnie przygotowanych, pięknych karocach.

Poprzedzani oddziałem gwardji królewskiej, heroldowie i ich świta w czterech karocach przejechali ulicami Londynu, aby powtórzyć proklamację jeszcze w trzech innych miejscach, a mianowicie: koło skweru Charing Cross, przed sądem najwyższym (Templebar), a następnie w City, na placu przed giełdą.

Król Edward VIII przez cały czas tej ceremonji stał w jednem z wielkich okien pałacu Św. Jakóba po lewej stronie krużganku i obserwował z zainteresowaniem odbywającą się uroczystość.

Żałoba osieroconej rodziny

Król Edward VIII obiecał ożenić się?

LONDYN, 22.1.

Wszyscy członkowie rodziny królewskiej pogrążeni są w głębokiej, prawdziwie rodzinnej żałobie.

Królowa wczoraj na 4 godziny zamknęła się sama w pokoju, w którym spoczywały na łożu śmierci zwłok królewskiego małżonka. Nawet odbywający przy zwłokach wartę honorową generałowie wyszli na ten czas z pokoju. Do uszu znajdujących się w sąsiedniej sali osób dolatywał cichy, serdeczny szloch królowej, opłakującej człowieka, z którym tak długo żyła szczęśliwie.

Nowego dziedzica korony, króla Edwarda VIII-go widziano w pałacu Sandringhamskim, krążącego po pokojach z zaczerwienionemi od płaczu oczami.

Bardzo rozpacza księżna Kentu, Maryna.

Małej wnuczce królewskiej, 9-letniej księżniczce Elżbiecie, nie powiedziano prawdy. Mówiono jej tylko, że dziadzio wyjechał w bardzo daleką podróż i niewiadomo kiedy wróci. Księżniczka domyśliła się jednak wszystkiego i wybuchła nieutulonym płaczem, poczem sama powiedziała swej młodszej siostrzyczce, że „kochany dziadzio umarł".

Mimo to wnuczek nie dopuszczono do zwłok króla. Obie dziewczynki widziano potem płaczące rzewnie przed portretem dziadka. W rączkach tuliły lalki, które przed ośmiu dniami zaledwie dostały od kochającego je gorąco dziadka. Nie chciały nawet zjeść obiadu.

Trzeci syn zmarłego króla, ks. Gloucester, znajduje się jeszcze w Sandringham i nie usłuchał polecenia lekarzy, aby położył się do łóżka, mimo wysokiej gorączki.

W Sandringham znajduje się obecnie cała rodzina królewska. Brak tam tylko zięcia zmarłego monarchy, męża księżniczki Mary, lorda Lascelles of Horewood. Przyczyną tego jest antagonizm, jaki istniał między nim i zmarłym królem. Jerzy V był przeciwny temu małżeństwu swej jedynej córki, uważając lorda Horewood za człowieka nieco zbyt lekkomyślnego.

Wczoraj w południe odbył się ceremonjał ogłoszenia oficjalnie zgonu króla Jerzego V-go i obwołania księcia Walji jego następcą pod imieniem Edwarda VIII-go.

W kołach zbliżonych do dworu obiega pogłoska, że król Jerzy w przededniu zgonu wziął od swego najstarszego syna słowo honoru, iż ożeni się jeszcze w tym roku, aby — jak podobno dodał chory król żartobliwie — „już w następnym roku Anglja miała znowu księcia Walji". (sk)

Odezwa króla do wojska i floty

Nowy król wydał odezwę do wojska oraz marynarki i lotnictwa.

W odezwie tej Edward VIII zaznacza, że podczas wojny światowej jako młody oficer zdobył najcenniejsze doświadczenie swego życia. Wojna uprzytomniła mu znaczenie koleżeństwa i spójnie zjednoczonego królestwa z dominjami, Indjami i kolonjami. Wojna pozwoliła mu poznać rysy charakterystyczne żołnierzy angielskich, które posiadają tak wielkie znaczenie. Rysami temi są wierność koronie, odwaga i niezłomność zarówno w szczęściu, jak nieszczęściu, rycerskość i zdecydowanie.

W orędziu do floty Król Edward VIII zaznacza, że utrzymanie siły bojowej floty będzie uważał za jeden z głównych celów swego panowania.

Król podpisał odezwy „Edward rex et Imperator."

Wspaniały orszak królów

podąży we wtorek za trumną Jerzego V do podziemi Windsoru

LONDYN, 22.1.

Na zamku w Sandringham (czyta się: Sendringem) wczoraj rano arcybiskup Canterbury odprawił przy zwłokach zmarłego króla **żałobne nabożeństwo.**

Przez cały dzień przy łożu, na którem spoczywało ciało króla, przybrane w **mundur admiralski**, wartę honorową pełnili na zmianę najwyżsi oficerowie armji i marynarki angielskiej.

Wczesnym wieczorem zwłoki ułożono w tymczasowej, skromnej trumnie, wykonanej z drzewa ściętego w parku zamkowym i przeniesiono je do pobliskiego kościółka, w którym król zwykł był się modlić.

Tu wartę honorową przy trumnie zaciągnął przybyły do Sandringhamu **oddział gwardji królewskiej w paradnych mundurach.** W chwili wynoszenia trumny z pałacu rozległa się zwykła, w pułku tym obowiązująca komenda dowodzącego oficera:

— **Gentlemen, the King!** (Panowie, Król!)

W kościółku tym zwłoki króla pozostawać będą do jutra, t. j. czwartku południa, poczem nastąpi przewiezienie trumny na lawecie armatniej do najbliższej odległej **o 3** i pół klm., stacji Wolferton, a stąd odjadą specjalnym pociągiem **do stolicy.**

Za trumną wiezioną na lawecie postępować będzie pieszo cała rodzina z królową-wdową i królem Edwardem VIII na czele. Nowy król już wczoraj wieczorem powrócił z Londynu do Sandringham.

W Londynie zwłoki królewskie, złożone w metalowej trumnie, wystawione będą w **Opactwie Westminsterskiem** aż do dnia uroczystego pogrzebu, którego termin wyznaczony został na **wtorek, dn. 28 b. m.**

Tego dnia wyruszy z Opactwa Westminsterskiego majestatyczny kondukt żałobny na dworzec kolejowy, poczem zwłoki przewiezione będą **do Windsoru, gdzie spoczną w grobach królewskich,** znajdujących się w podziemiach kaplicy św. Jerzego na zamku Windsorskim.

W kondukcie pogrzebowym reprezentowane będą **wszystkie oddziały armji angielskiej i floty.**

Zjazd przedstawicieli państw zagranicznych będzie olbrzymi. Dotychczas już **zapowiedzieli przyjazd królowie: belgijski, duński, norweski (szwagier zmarłego), rumuński, bułgarski, grecki, dalej następcy tronu włoskiego i szwedzkiego, ks. regent jugosłowiański i in.**

Francję reprezentować będzie prezydent Lebrun, w licznej asyście, Niemcy — delegacja, złożona z 4 generałów i 1 admirała pod wodzą premjera gen. Goeringa.

Ze Stanów Zjednoczonych przybywa delegacja *pułków amerykańskich, które uczestniczyły w wojnie światowej.*

Londyn już teraz manifestuje spontanicznie swoją żałobę. **Wszystkie lokale rozrywkowe są zamknięte, nie wyłączając kawiarń i restauracyj.** Odwołano też wszystkie zawody sportowe. Domy przybrano czernią, a we wszystkich oknach płoną świece.

Nie jest to jedyna forma czci, jaką stolica i cały kraj okazują zmarłemu monarsze.

Wczoraj górnicy i przemysłowcy węglowi zlikwidowali trwający od dłuższego czasu zatarg, aby groźbą strajku nie mącić ogólnej żałoby. **Umilkły też wszelkie konflikty polityczne.** Cowięcej — nawet najskrajniej lewicowe partje ogłosiły komunikaty, w których głoszą, że łączą się z całym narodem w ciężkiej żałobie, oraz wysłały depesze kondolencyjne na ręce premjera.

Nadchodzi też niezliczona ilość depesz kondolencyjnych ze wszystkich stron świata od królów, prezydentów, rządów, parlamentów oraz wszelkich instytucyj i organizacyj.

Wielkie wrażenie wywarła nadesłana na ręce królowej - wdowy depesza od Kalinina, przewodniczącego wszechsowieckiego CIK-u. Telegrafował również cesarz abisyński Haile Selasie.

Król Edward VIII wyznaczył **okres żałoby dworskiej na 9 miesięcy, licząc od wczoraj.** Od 21 lipca na dworze obserwowana będzie półżałoba, a 21 października r. b okres żałoby będzie zakończony.

Przygotowania do pogrzebu

LONDYN, 22.1. W opactwie Westminsterskiem trwają gorączkowe przygotowania dla godnego przyjęcia zwłok królewskich. Olbrzymia hala dekorowana jest przez setki robotników. Nad katafalkiem zawisną chorągwie o barwach wszystkich prowincyj angielskich, kolonij i dominjów oraz tarcze z herbami.

Straż przy zwłokach króla Jerzego obejmą wyżsi oficerowie całego Imperjum, a więc przedewszystkiem angielscy, szkoccy, a dalej indyjscy, australijscy, kanadyjscy i t. d. Swego rodzaju sensacje polityczną stanowi fakt, że u trumny staną również oficerowie armji niezależnego państwa irlandzkiego.

Następnie przejmą wartę oficerowie reprezentujący wszystkie rodzaje broni armji, floty i lotnictwa.

Hołd aljantów

Komenda garnizonu londyńskiego opróżnia koszary londyńskie, aby zrobić miejsce dla licznych cudzoziemskich oddziałów wojskowych, które wezmą udział w kondukcie pogrzebowym.

Armja francuska wysyła na pogrzeb trzy pełne pułki z ekwipunkiem polowym. Eskadra francuskich okrętów wojennych już odpłynęła do Anglji, aby wraz z flotą angielską salutem armatnim oddać ostatni hołd królowi Jerzemu w dniu jego pogrzebu.

Ze specjalnym naciskiem podkreślają, że również i król włoski zdecydował się wysłać na pogrzeb króla Jerzego batalion piechoty i oddział lotników. Do Anglji odpłynęły także dwie jednostki włoskiej floty wojennej.

Z Ameryki płynie pełną parą jeden z szybkich krążowników, wiozący na swym pokładzie oddział amerykańskiej piechoty i oddział piechoty marynarki. Krążownikiem tym jedzie do Anglji jako reprezentant prezydenta Roosevelta jego adjutant.

Delegacja polska

na pogrzebie króla Jerzego V

Jak się dowiadujemy, w skład delegacji, która będzie reprezentowała Polskę na uroczystościach pogrzebowych w Londynie, wejdą gen. Kazimierz Sosnkowski, b ambasador Konstanty Skirmuntt i obecny ambasador w Londynie hr. Raczyński.

Dymisja rządu Lavala

Prezydent rozpoczął już rozmowy w sprawie utworzenia nowego gabinetu

PARYŻ, 22. 1. Po audjencji Lavala u prezydenta Lebruna oraz po jego rozmowach z ministrami na posiedzeniu Rady gabinetowej została zadecydowana zbiorowa dymisja rządu.

PARYŻ, 22. 1. Gabinet Lavala podał się do dymisji.

Prezydent Lebrun już dziś wieczorem rozpoczął rozmowy w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Stygmatyczka spod Jaworowa

Na str. 4-ej zamieszczamy sensacyjny reportaż z badań stygmatyczki Naści Wołoszyn, u której pojawiły się rany na ciele. Niezwykłe przeżycia 23-letniej kobiety wzbudzają wielkie zainteresowanie

Bezrobocie — zmora naszego życia

Wielka debata nad zadaniami ministerstwa opieki społecznej

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w sytuacji, w jakiej znalazł się świat pracy w 6-tym roku kryzysu gospodarczego, kwestia opieki społecznej, zagadnienia pracy i bezrobocia, budzą w społeczeństwie najwyższe zainteresowanie.

O sprawach tych rozprawiano wczoraj przez wiele godzin w sejmowej komisji budżetowej. Jako punkt wyjścia tej debaty służyły wywody ministra opieki p. Jaszczołta, oraz gruntowne referaty pos. Tomaszkiewicza i Krawczyńskiego.

Lecz zanim wnikniemy w tok tych rozpraw musimy sobie wpierw uzmysłowić wymowę cyfr.

Ile wydamy w najbliższym roku budżetowym na całokształt opieki społecznej? Niestety, o przeszło 14 miljonów zł. więcej, niż dotych czas. Tylko około 43 milj. wobec przeszło 57 w roku ubiegłym.

Z tych 43 miljonów na ubezpieczenia świata pracy pójdzie przeszło 10 milj., na opiekę społeczną przeszło 11, na subwencje dla zakładów opiekuńczych około 3 i pół milj., na służbę zdrowia przeszło 4 i pół milj., na pomoc lekarską dla państwowych funkcjonarjuszy przeszło 5 i pół milj., na opłacenie lekarzy powiatowych około miljona, na urzędy inspekcji pracy około pół milj., wreszcie na kolonje letnie prawie miljon złotych.

Na tle tych cyfr osnuli zarówno min. Jaszczołt jak i obaj referenci swe spostrzeżenia i wnioski.

Palące zadanie

Z uwag ministra Jaszczołta podkreślamy więc najważniejsze.

Zasiłki pozostaną nieuszczuplone

— Uważam za niezbędne stwierdzić — oświadczył minister — że zasiłki będą bezrobotnym wypłacane w dalszym ciągu w ramach ustalonych ustawą, a zobowiązanie skarbu dopłacania 50 proc. do składek pozostaje nienaruszone.

Nie wolno więcej obniżać zarobków robotniczych

— Zniżka zarobków robotników — stwierdził dalej minister — obniża ich zdolność nabywczą. Co więcej, masowe bezrobocie i znana niedostateczność pomocy dla bezrobotnych ze źródeł publicznych, przerzucają ciężar ich utrzymywania na barki rodzin. Jeżeli przeto konsumcja produktów wsi ma wzrosnąć, zarobki robotników przemysłowych nie powinny obniżyć się poza poziom osiągnięty.

Jak zatrudnić dorastającą młodzież

— Musimy siły nasze wytężyć na tych punktach, które są szczególnie groźne dla przyszłości, a więc przedewszystkiem na odcinku młodzieży bezrobotnej.

Zagadnienie planowego wprowadzenia do życia produkcyjnego dorastających roczników młodzieży jest jednakże niezmiernie skomplikowane i wysuwa się na czoło zagadnień w obrębie trudnej sprawy bezrobocia: roczniki te rosną w obecnym okresie szczególnie szybko. Liczba młodzieńców od 16 do 19 lat włącznie, wynosząca w 1935 r. 1,9 milj., wyniesie w 1941 r. około 3,1 milj.

Izby Pracy

— Powołanie do życia Izb Pracy nie jest rzeczą łatwą wobec tego, że problem samorządu świata pracy nie posiada odpowiednich doświadczeń ani u nas, ani zagranicą. Zwołana przed kilku tygodniami konferencja działaczy związków zawodowych, wykazała, że istnieje u nas świadomość potrzeby logicznego powiązania zamierzonych Izb Pracy z całością organizmu życia państwowego. Ostateczne decyzje w tej sprawie wymagają jeszcze bardzo gruntownych studjów.

Uproszczenie administracji

— Kładę silny nacisk na uproszczenie, potanienie i zwiększenie wydajności administracji. Pewne rezultaty w tej dziedzinie już osiągnięto: koszty administracyjne preliminowane na r. 1936 są o 3 miljony niższe, niż w budżecie r. ub. Należy jednak podnieść, że okresy kryzysowe bynajmniej nie sprzyjają redukowaniu kosztów administracyjnych, bo rozmiar prac wydatnie wzrasta w takich okresach.

Przeciw premjom za próżniactwo

Muszę dotknąć sprawy przestojów w przemyśle skartelizowanym. Jest rzeczą niemoralną, by kapitał otrzymywał za bezczynność zapłatę. Premji za próżniactwo, złą wolę i szkodę społeczną być w państwie nie może. (Oklaski).

Poco tylu cudzoziemców?

Nie powinno się udzielać zezwoleń na zatrudnianie cudzoziemców. W r. 1933 było ich w naszym przemyśle 9863, gdy w 1932 r. 10.991. Bezrobocie więc, jak z tego wynika, prawie ich nie dotknęło. Nie chce się wierzyć, by w ciągu 17 lat przemysł nie zdołał wyszkolić odpowiednich kadr fachowców. Dodam, że cudzoziemcy zajmują stanowiska niezawsze odpowiadające ich kwalifikacjom, niesłusznie kierownicze i majsterskie, bardzo rozmaicie wpływając na podległych sobie pracowników.

200 miljonów kosztują nas wypadki przy pracy

Ilość wypadków przy pracy jest olbrzymia. Corocznie zachodzi ich co najmniej 18.000, co powoduje wypłatę odszkodowań, narażając gospodarstwo na koszt zgórą 200 milj. zł. Zapobieżenie tylko jednemu wypadkowi — przyjmując średnią rentę na plus minus 10.000 zł. — daje oszczędność równą całorocznemu uposażeniu 2-ch inspektorów. Wprawdzie tworzy się obecnie w obrębie fabryk „służby bezpieczeństwa pracy", ale organizacje te są jednak ciągle nieliczne i obejmują poza górnictwem najwyżej 100 tys. robotników.

Pracodawcy zalegają z 285 milj. składek

Stan finansowy ubezpieczeń chorobowych byłby korzystny, gdyby zobowiązania pracodawców były regulowane należycie. Ubezpieczenie od bezrobocia wykazuje w r. 1934 127.148.000 niedoboru. Zaległości składkowe wynosiły w r. 1934 we wszystkich rodzajach ubezpieczeń 285,8 miljonów. Należałoby wprowadzić zasadę solidarnej odpowiedzialności zakładów pracy za zaległe składki, oraz odpowiedzialność pracodawców za utracone świadczenia.

Zwiększyć zasoby Funduszu Pracy

Na zatrudnienie przewiduje Fundusz Pracy sumę 35 milj. Bez przyznania dalszych kredytów ilość zatrudnionych musiałaby ulec poważnej zniżce. Roboty publiczne, jak drogi bite, wodne i meljoracje nie mogły być finansowane.

Wobec tego zwracam się z apelem do rządu, ażeby w razie, gdyby spodziewana poprawa gospodarcza nie dała zwiększonej ilości zatrudnienia, dołożono wszelkich wysiłków na znalezienie środków, by zwiększyć kredyt Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych.

1.400.000 ludzi w poszukiwaniu pracy

Od ujęcia kwestji bezrobocia zaczął — po historycznym wstępie — swe uwagi referent pos. Tomaszkiewicz.

— Określenie rzeczywistego stanu bezrobocia jest u nas trudne. Faktyczna liczba bezrobotnych w r. 1935 nie była wyższa niż w dwuch latach poprzednich. Ale w ostatnich sześciu latach przybyło około 3 miljonów młodzieży. Ponieważ robotnicy rolni i przemysłowi stanowią około 30 proc. całej ludności, to śmiało można powiedzieć, że młodych nigdy wytwórczo nie zatrudnionych, mamy w tej chwili około 900.000. Łącznie ze zwolnionemi z pracy poszukuje więc zajęcia około 1.400 tysięcy ludzi. Reszta ma tendencję dalszego wzrostu.

Skrócić czas pracy

Aby opanować bezrobocie, trzeba wprowadzić skrócenie czasu pracy w tych dziedzinach, gdzie to może być wprowadzone bez szkody dla konkurencyjności polskiego produktu, przygotowywać inwestycje nietylko ze strony rządu, ale i czynników gospodarczych we wczesnym i odpowiednim czasie (budownictwo) i zastosować sprawiedliwy podział istniejącej pracy. Redukcja czasu pracy pozwoli nie tylko rozłożyć pracę na większą ilość ludzi, ale w konsekwencji może wzmóc zdolność produkcyjną. We Francji, w Stanach Zjednoczonych, we Włoszech ograniczono czas pracy. To samo w Czechosłowacji, w Niemczech i Anglji. Traktuje się tam zresztą każdą gałąź przemysłu indywidualnie.

Uwagi, rady i zarzuty

pod adresem administracji państwowej

Dyskusja nad budżetem Min. Spraw. Wewn., po referacie pos. Z. Strońskiego i mowie min. Raczkiewicza, przeciągnęła się do późnej nocy i objęła bardzo liczny zasięg postulatów poselskich. Wymienimy z nich najistotniejsze.

Pos. *Długosz* (Opatów) wskazuje, że ustawa samorządowa ma dość znaczną lukę, którą należałoby rychło usunąć, a mianowicie brak osobistej odpowiedzialności materjalnej kierowników życia samorządowego.

Pos. *Wojciechowski* (Stryj) wnosi o obniżenie funduszu dyspoz. z 6 milj. na 5 i przeznaczenie tego miljona na obronę kraju lub oświatę. Stwierdza zarazem, że powoduje się tylko pobudkami rzeczowemi, gdyż ma zupełne zaufanie do min. Raczkiewicza.

Pos. *T. Kozłowski* (Zawiercie) domaga się wglądu w budżety różnych organizacyj społecznych, których znaczna część opiera się na mniej lub więcej zamaskowanych subwencjach.

Pos. *Walewski* porusza sprawę „dżungli" organizacyj najrozmaitszych w Polsce. *Mamy przeszło 5.500 stowarzyszeń!* W samej Warszawie około 5.000 organizacyj, a między niemi takie jak np. „Liga licznych rodzin", lub „Stowarzyszenie obywateli pragnących osiągnąć dobrobyt swych rodzin drogą ubezpieczeń na życie". Żąda więc aby z wielką ostrożnością zatwierdzać nowopowstające organizacje.

Pos. *Celewycz* (Ukr.) po obszernem omówieniu postulatów ukraińskich oświadcza: „Co do Berezy, to najlepiej byłoby ją znieść, a wszelkie karanie pozostawić sądom. Przy okazji jednak składamy podziękowanie p. ministrowi, iż zwolnił wielu Ukraińców z tego obozu, tak że obecnie jest ich tam tylko 12".

Pos. *Wróblewski* (Leszno) stwierdza, że ciągłe zmiany granic powiatów w Wielkopolsce powodują często osłabienie żywiołu polskiego.

Pos. *Mincberg* omawia bezpieczeństwo ludności żydowskiej.

Pos. *Kopeć* (Katowice) stwierdza, że w przeciwieństwie do stosunków polsko-ukraińskich stosunki polsko-niemieckie nie ulegają poprawie, gdyż w b. zaborze pruskim ludność niemiecka wyzyskuje kryzys ekonomiczny do destrukcyjnych celów.

Pos. *Hutten - Czapski*: „Nie zamierzam obecnie wystąpić z wnioskiem o likwidację Berezy. Żywię zupełne zaufanie do wyczucia sytuacji przez min. Raczkiewicza. Wierzę, że znajdzie on odpowiednią chwilę wówczas, gdy obóz ten nie będzie już potrzebny. Pragnę tylko zaznaczyć, że mojem zdaniem wydanie ustawy o ochronie Rzplitej, którąby przestępstwa przeciw państwu przekazywała sądom, jest drogą właściwą".

Pos. *Hołyński* występuje przeciw zbędnej formalistyce, dręczącej obywateli chaosem przepisów".

Pos. *Tymoszenko* (Ukr. z Wołynia): „Jestem z tych, którzy brali udział w rewolucji rosyjskiej 1905 r. i mogę stwierdzić, że dla nas zagadnienie niepodległości Polski było ważniejsze niż zagadnienie ukraińskie. Ideały ukraińskie mogą być urzeczywistnione tylko w Polsce niepodległej. Zgoda leży w interesie obu narodów".

Pos. *Hyla* prosi o przyjście z pomocą żywnościową ludności Podhala i Podkarpacia, gdzie zapasy się kończą, a w związku z tem stan bezpieczeństwa pogarsza.

3 samoloty włoskie

zestrzelone w Abisynji

ADDIS ABEBA, 22. I. Trzy samoloty włoskie zostały zestrzelone w czasie bombardowania, dokonywanego w prowincji Walkait.

Projekt nowej ustawy emerytalnej

wywołuje powszechne zdumienie

Poco budować nowy centralny zakład ubezpieczeń

Do laski marszałkowskiej złożony już został projekt ustawy emerytalnej dla pracowników samorządowych.

Projekt ten przesłany został również związkom pracowniczym. Te sfery biją właśnie na alarm.

Przejrzyjmy jednak najpierw cyfry.

Na ogólną liczbę 88 tysięcy pracowników około 15 tysięcy podlegać będzie ubezpieczeniu emerytalnemu według nowej ustawy (reszta podlega ubezpieczeniu w Z. U. S'ie).

Z tych 15 tysięcy znaczna część pozostaje w myśl nowej ustawy na ubezpieczeniu w poszczególnych związkach samorządowych.

W najlepszym więc razie **ok. 8 tysięcy podlegać będzie ubezpieczeniu — jak tego chce nowy projekt — w specjalnie tworzącym się centralnym zakładzie ubezpieczeń.**

Dla 8 tysięcy na ogólną liczbę 88 tysięcy pracowników ma być utworzony centralny zakład ubezpieczeń z nowemi biurami, dyrektorami, naczelnikami wydziałów itp.

Idźmy dalej: wobec tego, że różne dzielnice Polski w różnym czasie wprowadziły ubezpieczenie emerytalne, stan obecny przedstawia się następująco:

Wszystkie **gminy wiejskie** w całej Polsce liczą obecnie łącznie **279** emerytów; miasta niewydzielone z powiatów — 1.145; miasta wydzielone — 6.130; wreszcie powiatowe związki samorządowe — 1.537 i wojewódzkie związki samorządowe — *274*.

Gminy wiejskie zapytują więc: z jakiej racji mają być „udziałowcami" centralnego zakładu, gdy na liczbę 14.255 emerytów mają ich tylko na swoich budżetach *279* osób!

Pozatem z wykazów oficjalnych wynika, że ogólna kwota funduszu emerytalnego w związkach samorządowych wynosi zł. *32* miljony 736 tysięcy. Jeśli taką kwotę wycofa się z życia gospodarczego samorządów — i to w dzisiejszym stanie rzeczy — do centralnego funduszu, pogorszymy nietylko sytuację pracowników samorządowych, ale podetniemy skrzydła samym związkom samorządowym!

Nie wchodząc już tedy w treść sporu: czy emerytura jest dobrze nabytem prawem pracownika, czy też prawem z łaski; nie mówiąc już nawet o tem, że nowy projekt bije w najżywotniejsze interesy źle uposażonego pracownika samorządowego, — nie możemy nie przyznać słuszności znawcom samorządu, którzy twierdzą, że projekt utworzenia centralnego zakładu (zwłaszcza po doświadczeniu z Z. U. P. U. i z Z. U. S.'em) jest pomysłem conajmniej nieprzemyślanym.

Z rozmów z poszczególnymi przedstawicielami pracowników i poszczególnych samorządów wynika, że lepiej poprostu pozostawić sprawę wypłacania emerytur poszczególnym związkom samorządowym z ich własnych budżetów. Dla uniknięcia zaś trudności płatniczych w poszczególnych latach — stworzyć w tych związkach kapitał rezerwowy w tej czy innej formie, co, zresztą już dziś istnieje (młody fundusz emerytalny Wilna — zł. 1.147.000, Krakowa — zł. 3.736.000 i t. d.).

Rozmówcy nasi motywują to tem, że poszczególne samorządy we własnym interesie prowadzą bardzo ostrożną politykę personalną, by jak najmniej płacić ze swoich budżetów. W wypadku zaś utworzenia centralnego funduszu będą „wyrzucać" na emeryturę wszystkich słabszych a starszych pracowników dla uzyskania sił młodszych.

Te samorządy, (a jest ich dosłownie kilka w Polsce!), które prowadziły rozrzutną politykę emerytalną, **niechże same za to płacą**, a nie pakują do ogólnego kotła swoich ciężarów i nie pobudzają innych samorządów do tworzenia emerytów.

Dziś szykuje się bardzo gorąca dyskusja na ten temat w komisji sejmowej, będziemy więc mieli możność wrócić do poszczególnych punktów projektu, któremu nie można wróżyć długiego żywota.

W piątek posiedzenie Sejmu

Porządek dzienny piątkowego posiedzenia Sejmu, które rozpocznie się o godz. 10 r. składa się z 9-ciu punktów.

Pierwsze pięć punktów stanowią projekty ustaw ratyfikacyjnych, pozatem znajduje się pierwsze czytanie trzech projektów ustaw samorządowych, dotyczących służby w samorządzie uposażeń i odpowiedzialności funkcjonarjuszów samorządowych. Dalej projekt ustawy o wydawaniu dziennika taryf kolejowych i projekt ustawy o użyciu broni przez wartowników cywilnych.

Na 2-ch ostatnich punktach znajduje się wybór komisji zdrowia publicznego oraz wybór prezesa i wiceprezesów sądu marszałkowskiego.

Proces o zamach na woj. Józewskiego

oskarżony Kucz skazany na 9 lat więzienia

(Wn) Niezwykłe zainteresowanie wzbudziła w Łucku rozprawa w Sądzie okręgowym przeciwko b. absolwentowi gimnazjum ukraińskiego w Łucku, Aleksandrowi Kuczowi, oskarżonemu z art. 97 i 93 k. k. o przynależność do O. U. N.

Kucz mimo młodego wieku był komendantem powiatowym O. U. N. na powiat łucki, a jednym z głównych przejawem działalności tej organizacji był przygotowany zamach na życie wojewody wołyńskiego Józewskiego. Zamach ten wiąże się bezpośrednio z działalnością skazanych w procesie o zabójstwo min. Pierackiego wywrotowców Bandery, Malucy i Pidhajnego i był przez nich inspirowany. Kucz czynił przygotowania do zamachu na terenie Łucka.

Zamach nie doszedł do skutku dzięki temu, że do wykonania go brak było odpowiednich ludzi. W związku z tem pociągnięto Kucza do odpowiedzialności tylko z art. 97 i 93 k. k. czyli o zdradę stanu, z pominięciem art. 225, czyli o zbrodnię przygotowywanego zabójstwa.

Wezwani jako świadkowie Pidhajny i Maluca na rozprawę nie przybyli, lecz zeznania ich, obciążające Kucza, zostały na rozprawie ujawnione.

W wyniku rozprawy sąd, któremu przewodniczył wiceprezes Zakrzewski, skazał Aleksandra Kucza na 9 lat więzienia, zmniejszając wymiar ten na podstawie amnestji o jedną trzecią czyli na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw na 10 lat.

Zamordowanie urzędnika japońskiego

TOKIO, 22.1. W Swatow zamordowano urzędnika policyjnego, przydzielonego do konsulatu japońskiego. Dotychczas niewiadomo, kto dokonał morderstwa. Jak przypuszczają, był to akt teroru ze strony jednej z organizacyj antyjapońskich.

Krążownik „Kubari" wysłany został z Amoy do Swatow.

2-letnia służba wojskowa we Francji

Doniosła uchwała parlamentu

PARYŻ, 22.1. — Tel. wł. — Izba Deputowanych powzięła wczoraj **doniosłą dla Francji decyzję: przedłużyła bardzo poważnie czas służby wojskowej.**

Podczas gdy dotąd młodzi Francuzi odbywali służbę jednoroczną, najbliższy rocznik służyć będzie 18 miesięcy, a późniejsze, **aż do roku 1939, nawet 2 lata.**

W ten sposób Francja spodziewa się **podwoić swoją armję.**

Sekretarz Beli Kuna - zastrzelony

z zemsty przez komunistów

WIEDEŃ, 22.1.

W miejscowości Schwabenberg znaleziono w jednej z prywatnych willi leżącego na podłodze bez życia niejakiego Władysława Balogha. Na skroni jego widniała rana od kuli a obok leżał rewolwer.

Balogh był kiedyś prywatnym sekretarzem wodza rewolty komunistycznej na Węgrzech, Beli Kuna i znanym działaczem wywrotowym.

W ostatnich czasach przeniósł się on do Austrji, gdzie podobno został konfidentem policji i wydał władzom wielu agitatorów.

W związku z tem komuniści poprzysięgli mu zemstę i obecnie najprawdopodobniej jej dokonali. (cl)

Rosyjski lotnik Babiczew

nadwornym pilotem negusa

KAIR, 22.1. Prasa egipska donosi, że stałym pilotem negusa jest Rosjanin Babiczew, liczący zaledwie dwadzieścia kilka lat.

Lotnicy francuscy, będący na służbie abisyńskiej, wyrażają się o Babiczewie jako o pierwszorzędnym lotniku. Babiczew, wioząc cesarza z Harraru do Addis Abeby, potrafił uniknąć pościgu dwu samolotów włoskich, a ostatnio pod Amba - Alagi uratował cesarzowi życie po raz drugi, gdy wojska abisyńskie wzięły samolot cesarski za samolot nieprzyjacielski i poczęły go gęsto ostrzeliwać.

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 89.80; Holandja 360.65; Londyn 26.28; Nowy Jork 5.30 i pół; Nowy Jork (kabel) 5.30 i trzy czwarte; Oslo 131.95; Paryż 34.99 i pół; Praga 21.98; Szwajcarja 172.85; Berlin 213.45.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 63.88 — 63.75 (odcinki po 500 dol.) 64.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.75 —53.00; 5 proc. konwersyjna 60.00; 6 proc. poż. dolarowa 77.50 — 78.00 (w proc.); 8 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. LZ. ziemskie 47.50 — 47.25 — 47.50; 5 proc. LZ. Warszawy 54.75 — 55.50 — 55.25; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 46.25; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 38.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 61.50 — 62.00, 8 i 9 em. 58.00.

AKCJE

Bank Polski 97.00 — 96.00 — 97.00; Ostrowiec 16.50.

Układ egipsko-brytyjski ma być wkrótce podpisany

KAIR, 22.1. W odpowiedzi zakomunikowanej wczoraj Nahas Paszy, rząd angielski podkreśla swe pragnienie niezwłocznego wszczęcia rokowań z egipskim rządem koalicyjnym celem zadecydowania o kwestjach dotyczących Sudanu i zagadnienia sojuszu wojskowego anglo-egipskiego.

Król Fuad ma powołać rząd koalicyjny, po dymisji gabinetu Nessim Paszy, celem podpisania układu egipsko-brytyjskiego.

KAIR, 22. 1. Rząd podał się do dymisji.

Król powierzył misję utworzenia gabinetu koalicyjnego przywódcy nacjonalistycznej partji „Wafd", Nahasowi Paszy.

Nabożeństwo za powstańców 1863 r.

w obecności Naczelnego Wodza

Wczoraj, jako 73-cią rocznicę wybuchu Powstania styczniowego o godz. 10 r. w kościele garnizonowym przy ul. Długiej w Warszawie, zostało odprawione nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych powstańców.

Przy symbolicznym katafalku ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych, należących do Federacji Obrońców Ojczyzny, Zw. rezerwistów i „Strzelca".

Żałobną mszę świętą odprawił w asyście duchowieństwa biskup polowy W. P. ks. Gawlina.

Na nabożeństwie obecny był Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, woj. Jaroszewicz, generalicja, przedstawiciele władz, weterani z 1863 r. i delegacje szeregu stowarzyszeń oraz organizacyj społecznych.

Żałobne posiedzenie Ligi

Przemówienie min. Becka

Na żałobnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów min. spraw zagranicznych J. Beck w tych słowach wyraził współczucie narodowi angielskiemu:

„Rząd mój i kraj przyłączają się z największym szacunkiem do ciężkiej żałoby, która dotknęła imperjum brytyjskie. W ciągu swego pełnego chwały panowania, bogatego w historyczne wydarzenia, król Jerzy V-ty okazał, że posiada najwybitniejsze zalety monarchy i w chwili najcięższych przejść przejawiał odwagę i siłę charakteru, które były niewyczerpanem źródłem energji dla jego poddanych. Jeżeli pamięć jego jest nierozerwalnie złączona z największym kryzysem współczesnej historji, jeżeli żołnierz witał w Nim na polach bitew swego wielkiego wodza i symbol ojczyzny, okres powojenny przeznaczył mu rolę w dziele stabilizacji życia politycznego imperjum brytyjskiego — stabilizacji, będącej zasadniczym warunkiem rozwoju i stabilizacji całego świata.

Naród polski, który niedawno został tak ciężko dotknięty w swoich najdroższych uczuciach, przyłącza się dziś jak najgoręcej do wielkiej żałoby narodu brytyjskiego".

Na śladach lotnika

zaginionego w 1927 r.

GEORGETOWN (Sudan brytyjski), 22.1. — Lotnik amerykański Williams odnalazł podobno ślady lotnika Redferna, który zaginął w 1927 roku w czasie raidu lotniczego ze St. Zjednoczonych do Rio de Janeiro.

W ubiegłym tygodniu, powracając z podróży nad dżunglą południowo-amerykańską, Williams napotkał ślady Redferna, który podobno przebywał niedawno w jednej z miejscowości odwiedzanych przez Williamsa.

Williams zaznacza, iż zły stan zdrowia, brak zapasów żywności oraz trudności terenowe zmusiły go do zaniechania poszukiwania po dokonaniu naprawy swego aparatu.

Powieszenie 3-ch bandytów

BUDAPESZT, 22. 1. Dziś zrana wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na 3 bandytach, którzy dnia 31 grudnia 1934 r. napadli na oddział banku w Budapeszcie i zamordowali 3 osoby.

W kalejdoskopie świata

RYGA. Wczoraj poseł R. P. min. Charwat złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Łotwy Kwiesisowi.

NOWY ORLEAN. Pierwsze rezultaty wstępnych wyborów celem wyznaczenia kandydata demokratycznego na stanowisko gubernatora Luizjany, wskazują, że system polityki zastrzelonego Huey Longa posiada w tym stanie wielu zwolenników. Sędzia Leche, przyjaciel zmarłego Huey Longa uzyskał trzy razy więcej głosów, niż kontrkandydat Dear, który podobno posiadał milczące poparcie prezydenta Roosevelta.

BUKARESZT. Centralny komitet partji narodowo-chłopskiej postanowił zorganizować gwardję chłopską, wzorowaną na oddziałach stronnictw prawicowych. Decyzja ta została powzięta naskutek zajść w czasie ostatnich wyborów uzupełniających do parlamentu.

TOKIO. Na linji kolejowej Tsuruga — Nigata 80 robotników zasypanych zostało przez lawinę śnieżną. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu. Losy kilkunastu robotników są dotychczas nieznane.

Ambasador Imperjum i „pierwszy dżentelmen"

Nowy władca Wielkiej Brytanji

Nowy król Anglji i Imperjum Brytyjskiego, Edward VIII, obejmuje władztwo w wieku lat 41. Dotychczasowy jego tytuł brzmiał: książę następca tronu, książę Walji, Kornwalji i Rothesay. Spośród czterech synów zmarłego króla Jerzego V, Edward - Albert, znany w całym świecie, jako książę Walji — zdobył największą popularność. I to nietylko w samej Anglji, ale również wśród ludów odległych dominiów wielkobrytyjskiego imperjum kolonjalnego.

Najznamienniejszem i najbardziej bodaj trapującem w postaci nowego króla brytyjskiego — to jego konsekwentny dotąd i zdecydowany **opór wobec wszelkich prób ożenienia go.** Istnieje wersja, według której książę Walji przeżył **tragedję miłosną:** nie pozwolono mu pomyśleć o ożenie się z tą, którą chciał, a która była niekrólewskiego pochodzenia.

Tak tedy zasiadł na tronie angielskim bezżenny król.

Król — kawaler

Edward VIII-y jest od lat 400 pierwszym w Anglji królem bez żony.

Nic więc dziwnego, że cała Anglja — pomimo ciężkiej żałoby, którą okryła kraj śmierć umiłowanego monarchy, Jerzego V-go — już teraz rozważa tak doniosłą dla jej tradycji kwestję, jak to, kto będzie pierwszą reprezentacyjną damą w królestwie? I kto obejmie gospodarstwo w pałacu Buckinghamskim?

W kołach dworskich na oba te pytania padła już zdecydowana odpowiedź: królowa-wdowa Mary, a matka Edwarda VIII-go.

Naturalnie do czasu, gdy król się ożeni. Co do tego jednak nie łudzi się nikt z obywateli Wielkiej Brytanji.

Królowa-matka zamieszka naturalnie w pałacu Buckinghamskim. Prawdopodobnie zajmie jedno z jego skrzydeł, które zazwyczaj zamieszkiwały wdowy po królach Anglji.

Mówią też w Londynie, że nowy król nie zamierza dokonywać żadnych zmian personalnych w pałacu Buckinghamskim i zatrzyma cały dwór jak i służbę zmarłego ojca.

Żarliwych zwolenników tradycyjnej angielskiej etykiety dworskiej martwi ponoć zbytni demokratyzm Edwarda VIII-go i jego nadmierne upodobanie do osobistej swobody. Pociechę znajdują ci etykietaliści w osobie królowej-matki, znanej z surowego przestrzegania nietyle form dworskich, ile wszystkiego, czego żąda od dworu stara tradycja. Jak długo królowa-wdowa gospodarzyć będzie w pałacu Buckinhamskim — etykiecie i tradycji nie stanie się żadna krzywda.

Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że sędziwa monarchini nie zechce zatrzymać nadal dotychczasowego charakteru „pierwszej damy królestwa" i usunie się w zacisze domowe, zapewne do pałacu Sandringhamskiego.

W tym wypadku rolę reprezentacyjną na dworze objęnie jedyna siostra króla Edwarda VIII-go, żona, para angielskiego hrabiego Henryka of Harewood — Mary, posiadająca tytuł „Princess Royal". Ustępować jej wówczas miejsca będzie musiała nawet żona następcy tronu, obecnego księcia Yorku. „Princess Royal" Mary liczy obecnie lat 39.

Nie będzie ks. Walji

Nadmienić jeszcze trzeba, że tradycyjny tytuł każdego angielskiego następcy tronu: książę Walji, nie będzie obecnie przysługiwał nikomu. Nosić go bowiem może tylko najstarszy syn względnie najstarsza córka króla. Tym razem zaś — jak wiadomo — następcą tronu jest brat królewski książę Yorku, a po nim — jego córka, księżniczka Elżbieta, licząca obecnie lat dziesięć.

Bezżenność Edwarda VIII otwiera tedy przed Anglją perspektywę objęcia tronu w przyszłości przez kobietę. Anglja przeżyła już zresztą epoki rozkwitu i potęgi pod rządami królowych: Elżbiety i Wiktorji.

W powszechnej opinji całego narodu angielskiego Edward VIII jest doskonale przygotowany do objęcia władzy królewskiej.

Jako młodzieniec 21-letni, książę Walji brał udział w wielkiej wojnie. Zaprawiał się w trudzie wojennego życia. Poznał grozę wojny w okopach. Dlatego — sądzą jego rodacy — jest zwolennikiem pokoju i pojednania.

W 1915 roku obecny król, a ówczesny książę Walji **uniknął cudem śmierci** na polach Flandrji. W odległości kilku metrów od samochodu, którym przejeżdżał ks. Walji, eksplodował pocisk. Wybuch uśmiercił wówczas kilka osób.

Od wielu już lat książę Walji objął znaczną część obowiązków reprezentacyjnych, będących udziałem monarchy. Jako reprezentant królewski zwiedził wszystkie ziemie kolonjalne Anglji w pięciu częściach świata. Nowego króla zna tedy dobrze Kanada, Australja, Południowa Afryka... W licznych odwiedzinach kolonjalnych zdobył obecny król zaszczytny tytuł ambasadora Imperjum i „pierwszego dżentelmena". Ujmującą powierzchownością i zachowaniem, pełnem przystępności i życzliwości zarówno wobec prostych robotników kopalni węgla, złota i djamentów w Transvalu, jak wobec egzotycznych ludów kolonjalnych — zdołał książę Walji zaskarbić sobie powszechną sympatję i popularność w całem Imperjum. Zdołał też w swych podróżach, odbywanych najszybszą, powietrzną drogą, poznać rozległe swe państwo, co napawa dziś całą Anglję ufnem przekonaniem i wiarą, że rządy Edwarda VIII będą sprawiedliwe i pełne zrozumienia dla aspiracyj wszystkich warstw narodu i wszystkich ludów Imperjum brytyjskiego.

Medjum przewidziało zgon króla angielskiego

Czytelnicy naszego pisma przypominają sobie spewnością horoskopy dla Polski i świata, które zamieściliśmy w numerze noworocznym.

Między innemi, słynne medjum prof. Ochorowicza, Jadwiga Domańska, przepowiedziała śmierć jednego z monarchów w Europie w początku 1936 roku.

Przepowiednia medjum sprawdziła się niestety, największe imperjum świata okryła żałoba. Król Jerzy V zakończył życie dn. 21-go stycznia.

Czas pokaże czy pozostałe przepowiednie Jadwigi Domańskiej sprawdzą się również.

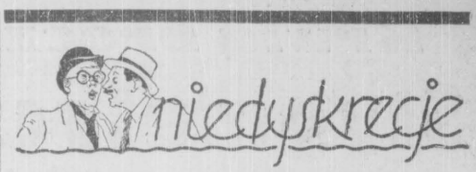

Pasje p. Edwarda Heriot

Nie pierwsza to już i pewnie nie ostatnia ministerjalna dymisja p. Edwarda Heriot. Choć są podobno w tej chwili we Francji tacy, którzy twierdzą, że p. Heriot — jako mąż stanu — jest już „wykończony". O ile mniemanie to jest słuszne — pokaże najbliższa przyszłość.

Narazie p. Heriot może być „soba". Może w swoim Lyonie — którego od lat szeregu jest burmistrzem — być takim skromnym, szarym, prostym człowiekiem, jakim jest w gruncie rzeczy, bez tego pokostu, którym okrywać się musi w stolicy.

Może znów poprzestawać na jednym garniturze marynarkowym, noszonym tak długo, aż wyplamione klapy i powypychane kolana zmuszą p. burmistrza do pomyślenia o nowym.

P. Heriot daleki jest od tego wszystkiego co się nazywa elegancją. Mimo swego reprezentacyjnego bądźcobądź stanowiska głowy drugiego po Paryżu miasta francuskiego i mimo, że jest człowiekiem bogatym — właściciel lem paru fabryk jedwabiu w tymże Lyonie.

Poza polityką, ma p. Heriot dwie jeszcze „pasje".

Jedna, to jego olbrzymia kolekcja... fajek, licząca obecnie już około 850 sztuk różnej epoki, konduity i historycznej wartości.

Kolekcja ta wzrosła ostatnio dość wydatnie dzięki poparciu — Moskwy. Rząd sowiecki odwdzięczając się panu Heriot za jego wydatną pomoc w zbliżeniu Francji do Sowietów, poszedł za wskazówkami starego przysłowia francuskiego: „małe podarki stwarzają dużą przyjaźń" — i począł forsownie zasilać fajczarską kolekcją swego wpływowego sympatyka.

Mówią, że komisarz spraw zagranicznych i ambasador sowiecki w Paryżu osobiście pilnują tej sprawy, z taką gorliwością, iż rząd moskiewski nie zawahał się nawet uszczknąć na ten cel kilka słynnych okazów fajek z muzeów rosyjskich.

Drugą pasją pana Heriot jest wędkarstwo. Słabostka zresztą bardzo powszechna w kołach drobnej burżuazji francuskiej.

P. Heriot potrafi z wędką w ręku całemi godzinami wysladywać nad jakąś rzeką lub stawem, a „dobry połów" potrafi go podobno ucieszyć więcej, niż nawet jakiś znaczniejszy sukces polityczny.

Ostatnio — w związku zapewne z politycznem swem nastawieniem ku Moskwie — p. Heriot nawet swój sport wędkarski odpowiednio zmodyfikował. W ten sposób mianowicie, że nie zaprasza już na swe rybackie wyprawy p. Lavala, lecz wyszukał sobie nowego kompana w osobie mecenasa Torré, deputowanego z obozu skrajnych radykałów, zarazem obrońcę we wszystkich procesach komunistycznych.

Miał jeszcze p. Heriot doniedawna jedną pasję, z której wszakże musiał zrezygnować. Lubił dobrze zjeść i wypić. Tak nawet dobrze, że był postrachem wszystkich czołowych restauracyj paryskich, gdyż z żadnej nie był zadowolony.

Od 3-ch lat p. Heriot jest na ścisłej diecie po przebytej chorobie żołądka i nerek. Ułożone przez lekarzy jego codzienne menu jest do znudzenia monotonne i skromne.

Argus.

Rekordowy rok Funduszu Pracy

Dyr. min. Dolanowski o sezonie ubiegłym i zamiarach na przyszłość

Dyrektor Funduszu Pracy, b. wicemin. **Mikołaj Dolanowski,** przyjął przedstawiciela Ajencji „Iskra" i udzielił mu wywiadu na temat dotychczasowych wyników i obecnego stanu działalności Funduszu Pracy.

— Rezultaty ostatniego roku — mówi dyr. Dolanowski — można scharakteryzować jedynie na tle sytuacji panującej na rynku pracy w Polsce. Jest ona w dalszym ciągu ciężka, mimo, że stan zatrudnienia w przemyśle uległ pewnej poprawie. Niemniej należy stwierdzić, że rozmiary zatrudnienia nie przekraczały przeciętnie w ciągu ostatniego roku 2/3 stanu zatrudnienia w roku 1928.

Ciężka sytuacja wsi wywołała ponadto duży nacisk bezrobotnych mas ludności wiejskiej na rynek pracy w miastach. Czynnikiem, zaostrzającym sytuację, był jednak w głównej mierze **przyrost znacznej liczby młodzieży zdolnej do zarobkowania,** która nie mogła znaleźć miejsca w istniejących warsztatach pracy.

W roku budżetowym 1935/36 udało się nam w dalszym ciągu zwiększyć znaczenie robót publicznych, w całokształcie działalności Funduszu Pracy, udział bowiem wydatków na roboty publiczne wśród innych wydatków Funduszu wzrósł z 58 proc. w roku 1933/34 poprzez 75 proc. w roku 1934/35 **do 81 proc. w roku 1935/36.**

— Jak przedstawia się działalność Funduszu Pracy w dziedzinie robót publicznych?

— Fundusz Pracy wydał na roboty publiczne w roku 1933/34 około 50 miljonów złotych, w roku 1934/35 70 milj. złotych, a w kończącym się obecnie roku budżetowym — umowy zawarte na roboty opiewają zgórą na **94 miljony złotych.**

Wpływ tak szerokiej akcji na rynek pracy był oczywiście bardzo silny. Liczba robotników zatrudnionych w II kwartale bież. roku budżetowego, a więc w okresie największego nasilenia robót wynosiła **około 153 tys. wobec 105 tys. zatrudnionych w tym samym kwartale poprzedniego roku.** Przyczyniło się to poważnie do spadku bezrobocia, szczególnie w większych ośrodkach przemysłowych. Wyrazem tego jest spadek liczby poszukujących pracy, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy.

— Na czem polega obecnie działalność Funduszu Pracy wobec zakończenia sezonu robót publicznych?

— Działalność nasza nastawiona jest obecnie przedewszystkiem na akcję pomocy doraźnej dla bezrobotnych. W bieżącym roku budżetowym **wydatki na pomoc doraźną** wynoszą około 17 milj. złotych; obok nich zużyte zostaną ofiary, zbierane od społeczeństwa przez nasze komitety lokalne. Liczba bezrobotnych wraz z członkami rodzin, objętych akcją pomocy doraźnej, w okresie największego jej natężenia w marcu 1935 roku osiągnęła 828 tys. ludzi. W roku bieżącym wyniki tej akcji nie będą zapewne mniejsze. Akcja pomocy doraźnej została obecnie oparta na zgoła odmiennych zasadach i **nie nosi już upokarzającego piętna jałmużny,** a posiada charakter produktywny — pomoc Funduszu Pracy musi być bowiem w zasadzie przez korzystającego z niej **odpracowana na robotach,** wskazanych przez organy lokalne Funduszu.

— Czy w związku z przejęciem przez Fundusz Pracy agend likwidowanego Stowarzyszenia Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą przewiduje pan Dyrektor jakieś dalej idące zmiany w akcji zatrudnienia młodzieży i jak przedstawia się dokonana reorganizacja?

— Pragnę zaznaczyć, iż zamierzać będziemy do postawienia na pierwszym planie naszych prac zagadnienia wychowawczego z jednej strony oraz przygotowania zawodowego junaków do przyszłego samodzielnego życia z drugiej.

Nie chcemy tworzyć zastępów t. zw. „fachowych bezrobotnych", niewykwalifikowanych robotników, o których winien stale ktoś myśleć i nimi się opiekować.

Po dwuletnim pobycie w ośrodkach pracy winien chłopak osiągnąć przygotowanie fachowe oraz poprzez pracę zespołową przyswoić sobie pewne wartości społeczno-moralne.

— Z wyjaśnień Pana Dyrektora wynika, że rok ubiegły był dla Funduszu Pracy pod względem rezultatów jego działalności rokiem rekordowym. Czy jednak wobec znacznego zmniejszenia budżetu Funduszu Pracy, jak to wykazuje zgłoszony do Sejmu preliminarz, możliwe są w roku 1936 równie duże osiągnięcia w dziedzinie walki z bezrobociem?

— Niewątpliwie tak. W zapowiedzi rządu o przygotowaniu planu inwestycyjnego opinja publiczna winna znaleźć całkowitą gwarancję, że aktywna walka z bezrobociem będzie podjęta z niemniejszą niż dotychczas energją.

Na ekranie życia

Turystyka w powijakach

Mimo licznych prób i wysiłków, nasz ruch turystyczny nie może jakoś wkroczyć na właściwe, racjonalne tory rozwoju. Kraj nasz posiada wszelkie walory turystyczne. A mimo to turystyka zagraniczna w Polsce jest nikła, niemal żadna.

Sprawom naszej turystyki poświęcona jest książka, która ukazała się obecnie p.t. „Zagadnienia ruchu turystycznego". Autor, p. Fularski, trafnie charakteryzuje gospodarcze znaczenie ruchu turystycznego. Wskazuje, że rozwój turystyki oznacza uruchomienie i wykorzystanie tego kapitału, jaki nam daje natura: piękno kraju, podobnie jak pokłady węgla, wnosi realną wartość gospodarczą z chwilą jego eksploatacji. Ruch turystyczny wpływa zarazem na podniesienie zaniedbanych gospodarczo części kraju.

Tę kardynalną sprawę zrozumiała oddawna już Francja i Anglja, a później nieco — Niemcy i Włochy.

U nas zaniedbanie racjonalnej eksploatacji turystycznych walorów Polski nie jest jeszcze wpełni zrozumiane i docenione. Winno się to stać jaknajszybciej.

Odrażające wymysły

Warszawę zwiedził dziennikarz francuski, niejaki Pierre - Aimé Touchard. W artykule, ogłoszonym w jednej z paryskich agencyj prasowych, pisze on, że z chwilą przekroczenia granicy niemieckiej odczuwa się „odseparowanie od Europy wiekami nędzy, gdy widzi się równinę polską, nieuprawną, bez ludzi, bez dróg, bez drzew".

W Warszawie wszystko wydaje się p. Touchard'owi „ciemne i brudne". Ludność „biedna, ubrana w starą odzież". „Nędza gromadzi się w sercu miasta". W opisie Warszawy użyte są wyłącznie przymiotniki: brudny, ciemny, nędzny.

Nie pierwszy to występ tego rodzaju dziennikarza francuskiego. Niedawno zwiedzała Kraków pewna dziennikarka francuska, która przedewszystkiem zauważyła tam... kobiety uliczne.

Czy po bzdurne i odrażające wymysły trzeba przyjeżdżać? można przecież tańszym kosztem produkować je na miejscu.

Spalenie na stosie

łódzkiego „Expressu Ilustrowanego"

Bojkot „Expressu Ilustrowanego" za zamieszczenie znanej karykatury w numerze gwiazdkowym trwa i doprowadził już do zlikwidowania w niektórych miastach sprzedaży tego pisma.

Ostatnio szczególnie silną akcję bojkotową przeprowadzono w Bydgoszczy. Jak donosi „Orędownik", na jednem z przedmieść, na Jachcicach, właściciel kiosku postanowił nie przyjmować do sprzedaży „Expressu Ilustrowanego" i otrzymał za to kilkutygodniowe odszkodowanie od jednego z miejscowych działaczy prawicowych.

W Lesznie, jak donosi Kurjer Poznański, nieznani osobnicy wykupili u sprzedawcy gazet na rynku wszystkie egzemplarze „Expressu Ilustrowanego" i w nocy ułożyli je na stosie przed gmachem Komunalnej Kasy Oszczędności i podpalili. Sprzedawcę wezwano do nieprzyjmowania „Expressu Ilustrowanego" pod rygorem bojkotu.

Krwią broczące rany na ciele i w sercu

Stygmatyczka spod Jaworowa

Sensacyjny reportaż z badań Naści Wołoszyn

Od szeregu miesięcy na terenie Małopolski wschodniej wielkie zainteresowanie wywołuje sprawa młodej Ukrainki 23-letniej Naści Wołoszyn, u której stwierdzono objawy stygmatyzacji. Sfery kościelne i naukowe z zasady bardzo ostrożnie odnoszą się do tego rodzaju zjawisk i zawsze rozpatrują je z największą dozą zastrzeżeń.

Nasz wysłannik we Lwowie otrzymał ostatnio szereg informacyj na temat stygmatyzacji Naści Wołoszyn.

Pierwsze objawy

Stygmatyzacja wystąpiła w piątek 28 czerwca 1935 r. (po święcie ruskiem Bożego Ciała) w postaci 3-centymetrowej głębokiej ciętej rany na lewej piersi. Dodać należy że w ciągu ostatnich trzech lat Naścia cierpiała bóle w lewym boku i miała dar jasnowidzenia. W okresie pierwszych zjawisk stygmatyzacji widziała przed sobą jasno świecącą gwiazdę w odległości jednego metra.

Naścia Wołoszyn urodzona we wsi Krasna pod Jarosławiem, jako jedenaste dziecko z rzędu, pozostawała na służbie w Młynach koło Jaworowa u gospodarza Waczki. Tam wystąpiły u niej te zjawiska. W niedzielę 30 czerwca pojawiła się duża rana na prawem ramieniu w formie krzyża. Dziewczyna zapadła w stan ekstazy, a już przed tem dnia 27 czerwca, zapowiedziała, że w niedzielę będzie padać wielki grad w okolicy Młynów i modląc się gorąco prosiła, by grad zaoszczędził wieś Młyny, która istotnie nie ucierpiała podczas burzy gradowej, szalejącej zgodnie z zapowiedzią nad powiatem.

Gwóźdź w ranie

Dnia 28 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, według obrządku grecko katolickiego u dziewczyny wystąpiła rana na lewej ręce, dnia 29 sierpnia druga rana na prawej dłoni. Zapowiedziała ona to przedtem i stwierdziła, że w krwawiącej dłoni prawej ręki tkwił gwóźdź, co znów potwierdził zaprzysiężony później świadek Marja Siutryk, która dwa razy widziała w ranie ręki gwóźdź dziwnego kształtu.

Cierpienia młodej dziewczyny, rosnąca legenda i ciekawe zjawiska, spowodowały, że rozpoczęła się akcja czynników lekarskich i kościelnych dla ustalenia faktów i zajęcia się osobą stygmatyczki. Naścia została oddana pod opiekę lekarzy w szpitalu jaworowskim z dr. Radło na czele. Sprawą zajął się profesor doktór teologji i filozofji ks. Kostelnyk.

Następnie przewieziono Wołoszyn do szpitala lwowskiego, a wkrótce dostała się ona pod opiekę i badania senatora d-ra Domaszewicza i dr. Erba.

W klasztorze

Lekarze po przeprowadzeniu badań oświadczyli, że „medycyna niema nic więcej przy Naści Wołoszyn do roboty". A tymczasem zjawiska stygmatyczne nie ustawały, przychodziły nawet nowe. Naścia została umieszczona we Lwowie w jednym z klasztorów grecko katolickich pod opieką zakonnic.

Badania rozpoczyna z kolei w formie coraz bardziej żmudnej i odpowiedzialnej ks. prof. dr. Kostelnyk.

Podajemy szereg dalszych ciekawych zjawisk.

W Jaworowie czyniono z Naścią próby w szpitalu. Odosobniona w ciemnicy, czytała książkę twierdząc, że dysponuje światłem wewnętrznem, które daje jej tę możność.

Aporty

Ciekawy i bogaty jest materjał, dotyczący t. zw. aportów. Naścia mając rany, nie mogła pracować, żyjąc z pracy rąk, a zwłaszcza cierpiała bardzo wskutek dużej rany na prawem ramieniu w kształcie krzyża. Rana ta znikła po gorącej modliwie i jak Naścia twierdzi, głos wewnętrzny powiedział jej, że krzyż w formie rany na ciele będzie zamieniony na krzyż wygodniejszy. Zanotowano zjawisko t. zw. aportu, dziewczyna nagle stwierdziła, że w dłoniach jej znajduje się nieznany jej przed tem nigdy łańcuszek z krzyżykiem. Było to zjawisko materjalne. Krzyżyk ten i łańcuszek znajdują się na fotografji. Protokół zjawiska podaje, że Naścia Wołoszyn podczas pobytu w czerwcu w Jarosławiu, popadła w stan ekstazy i zapowiedziała zjawienie się wymienionego aportu.

Aportów zjawiło się stosunkowo dużo. Dwa szkaplerze w cerkwi w Jarosławiu, szkaplerze podczas ekstazy, kilka różańców. Ciekawe jest, że wierni kościoła grecko-katolickiego nie znają szkaplerzy, szereg zjawisk stygmatycznych u Naści ma wyraźną łączność ze świętami kościelnemi obrządku grecko-katolickiego.

Rany na czole

Notujemy dalsze ciekawe zjawiska. U gospodarza Waczki w Młynach są trzy okna, każde po 4 szyby. Na szybach widoczne są jakieś postacie, wśród których widać wyraźnie rysunek Matki Boskiej. Badacze twierdzą, że może to mieć łączność ze zjawiskiem promieniowania z duszy Naści Wołoszyn. Zjawiska na szybach zostały protokularnie stwierdzone przez księdza dr. Kostelnyka.

U Naści Wołoszyn pojawiły się skolei dalsze objawy stygmatyzacji, oprócz ran na dłoniach, rany na obu nogach. Wreszcie dnia 3 września po raz pierwszy pojawiły się rany na czole. W bólu i ekstazie dziewczyna płakała krwawemi łzami.

Rany na głowie znikły, pojawiły się na krótko w grudniu, a następnie 17 stycznia r. b. w kształcie 12 ranek. Znawcy twierdzą, że rany na czole w połączeniu z innemi wymienionemi, przedstawiają t. z. pełną stygmatyzację, analogicznie do ran Chrystusowych, jako wybitnie typowe.

Pojawienie się ran następuje w piątek, analogicznie do dnia męki Chrystusa.

Eksterjoryzacja duszy

W badaniu znajduje się jeszcze jedno bardzo ciekawe zjawisko u Naści Wołoszyn, t. zw. eksterjoryzacja duszy. Np. Naścia twierdzi, że była kilkakrotnie duchem w Ameryce i podaje w związku z tem różne szczegóły. Podczas eksterjoryzacji duszy, ciało jej staje się jakby martwe.

Naścia Wołoszyn twierdzi, że ma rany na sercu, które jest przebite mieczem i dzidą.

W związku z tem uczeni twierdzą, że badania u innych stygmatyków wykazały podobne zjawiska po ich śmierci podczas sekcji zwłok.

W szpitalu jaworowskim lekarz dr. Radło miał stwierdzić cechy ropienia ran. Prowadziłoby to w konsekwencji do stanu zapalenia, do gangreny. W czasie badań lekarskich stwierdzono w ranie na ręce ropę. Obecnie wyjaśniają, że nie była to ropa, lecz specyficzna substancja, którą wytwarza organizm, coś w rodzaju octu i żółci, gojących ranę — co pozostaje w związku z historją pasyjną.

Sprawą Naści Wołoszyn interesuje się żywo ks. metropolita Szeptycki, któremu składane są od czasu do czasu szczegółowe relacje.

Przed kilku dniami zainteresował się szczegółowo stygmatyzacją Naści Wołoszyn ks. arcybiskup Teodorowicz, keóry odbył dłuższą konferencję z ks. profesorem dr. Kostelnykiem i ks. profesorem Łabą.

St. Zacharjasiewicz.

Nasze zdjęcia przedstawiają charakterystyczne rany na rękach Naści Wołoszyn. Na prawej ręce widoczny jest zawieszony na szyi aport w postaci krzyżyka i łańcuszka. Drugie zdjęcie przedstawia Naścię w towarzystwie jej koleżanki Marji Siutryk, która jest jednym ze świadków różnych zjawisk. Dalsze zdjęcie przedstawia stygmatyczkę w ekstazie z raną na piersiach i z różańcem w ręku. Czwarte zdjęcie przedstawia ręce stygmatyczki wraz z aportem.

5000 zł. lub 6 tyg. aresztu

za przetrzymywanie potrąceń za podatek

Obowiązująca dotychczas ordynacja podatkowa przewiduje grzywny w wysokości 500 zł. za niewpłacanie do kas skarbowych przez pracodawców potrąceń z tytułu podatku dochodowego od uposażeń.

Ponieważ kara ta nie odstrasza od przetrzymywania znacznych często sum, należących skarbowi państwa, projekt nowej ordynacji podatkowej przewiduje podwyższenie grzywny do 5.000 zł. i obostrzenie jej karą aresztu do 6 miesięcy.

Areszt wymierzany ma być bezpośrednio przez władze skarbowe, a w razie sporu zatwierdzany przez sąd grodzki.

KAROL NORDEN 3

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY"

Ciesząca się niegdyś wielkiem powodzeniem gwiazda sceniczna, Ryta Valdi, z męża hrabina Różotycka, prowadzi szkołę śpiewu oraz „ekspresji i dynamiki scenicznej". Uczenicą Ryty jest początkująca aktorka, Ela Rzymalanka.

Młodą i piękną dziewczyną zainteresował się dawny wielbiciel Ryty, przemysłowiec Roman Pustułka. Skłania Rytę do urządzenia wspólnej herbatki i przedstawia go Eli. Na „koszty herbatki" Ryta przyjmuje od niego 500 zł.

Podeszła do bzu i, przyłożywszy twarz do białego kwiecia, wchłaniała w nozdrza delikatny, upojny zapach. Co za cudny kwiat. Czuła mimowolną wdzięczność do człowieka, który sprawił jej taką przyjemność. Tylko kwestja — kto to być może? Czyżby kolega Wolicz, taki piękny ze swemi szpakowatemi włosami i zamglonem spojrzeniem oczu o nieokreślonej barwie... Chyba nie. Wolicz sam bywał często w kłopotach pieniężnych i nieraz nawet od Eli pożyczał złotówkę... Oddawał zresztą zawsze, o ile nie zapominał... Nie! To nie Wolicz.. A może to reżyser Kontek? Tak jakoś dziwnie spoglądał na Elę w czasie próby, udzielając wskazówek — tak niby przypadkiem ocierał się o nią... A gdyby sam dyrektor?!

Coprawda ani Kontek ze swoją kanciastą czaszką i rachitycznemi nogami, ani zeschły, żółty jak pergamin, dyrektor nie interesowali jej... Nie zmartwiłaby się jednak bynajmniej, gdyby tajemniczym ofiarodawcą był któryś z nich...

Można nie reagować na umizgi, ale mieć wielbicieli — to bardzo przyjemnie... Ela chciałaby ich mieć dużo, dużo... Niechby wszyscy szaleli za nią jak warjaci, niechby strzelali się, pojedynkowali, wstępowali do klasztoru, uciekali z rozpaczy do Afryki albo wzdychali beznadziejnie całemi miesiącami... Gdyby to był reżyser albo dyrektor — to i rola znalazłaby się odrazu... Duża, wspaniała rola, którąby ją, Elę Rzymalankę, momentalnie uczyniła sławną i drogo opłacaną „gwiazdą". Wtedyby za własne pieniądze kupiła sobie futro i auto jeszcze daleko piękniejsze niż ma Józia Kowalska i nawet nie gadałaby z tymi różnymi panami, co to niewiadomo, czego im się zachciewa... A jakże! Niedoczekanie ich... Z jednym Woliczem mówiłaby zawsze, bo on jakiś inny... Także niby zaczyna o tem samem, ale u niego to nie razi, nie irytuje, nie obraża...

Podniosła wieczko bombonierki. Co za wspaniałe czekoladki! Wszystko to, co lubi! I nadziewane grylażem pralinki, i bomby z wiśniami, i płaskie płytki, nabijane orzechami i kartofelki marcypanowe i kasztany, osmażane w cukrze!...

Głód dokuczał jej coraz mocniej. Sięgnęła po czekoladkę z grylażem i zaczęła jeść. Zjadła drugą, trzecią, ale pustemu żołądkowi, pożądającemu solidniejszej strawy, słodycze nie poszły na zdrowie. Zemdliło ją. Odstawiła pudełko z czekoladkami. Przez mózg przemknęła jej teraz myśl, że ten bezimienny wielbiciel byłby jednakże człowiekiem bardzo pomysłowym, gdyby tak przysłał puszkę kawioru, pudełko sardynek albo choćby pół kila kiełbasy!... I roześmiała się sama z tego niedorzecznego pomysłu. Przypomniała sobie pewną statystkę, która czekając w kulisie — w czasie próby — żaliła się towarzyszce:

— Likierem mnie poili, koniakiem, szampanem!.. Migdałki pieczone z solą podać kazali, a żadnemu nie wpadło do głowy zapytać się, czy ja nie głodna, czybym nie wołała porcję bigosu z kartofelkami... *I takie mnie potem mdłości chwyciły!* Niech ich tam dunder świśnie! Nie byłabym szła, ale o dziecko chodzi... Wiesz, mój mały do szkoły iść musi, a nie ma ani bucików, ani ciepłego płaszczyka...

Napiła się zimnej wody, nie tknęła już czekoladek i położywszy się znowu na tapczanie, dotrwała do wieczornego spektaklu. W garderobie zastała już swoją przyjaciółkę, przemiłą pulchną blondyneczkę, nie uderzającą wybitną urodą, ale promieniejącą ciepłą ponętną kobiecością i Józię Kowalską, brunetkę, wysoką, świetnie zbudowaną o wielkich aksamitnych czarnych oczach w twarzy nieregularnej, lecz pełnej tego, co powszechnie nazywa się „sex-appealem". Obie rozebrane, charakteryzowały się przed ustawionemi na stolikach lustrami, a Józia kiedy niekiedy rzucała mimochodem zlekka pogardliwe spojrzenie na trykotową koszulkę Lusi, wziętą od teatralnej dostawczyni na raty, porównując ją ze swojem wytwornem dessous z bladokremowego jedwabiu, przystrojonego czarnemi kosztownemi koronkami.

— Eluś! Charakteryzuj się prędko! — zawołała Lusia — zaczynamy przecież akt. Spóźnisz się!...

— E! Nie będę się tak specjalnie „robiła"!...

— Nie leń się! Nie leń! — upominała Lusia, zawsze bardzo staranna i sumienna w każdym szczególe pracy. — Będziesz potem ze sceny źle wyglądała...

— Taki „ogon" — to wszystko jedno... — skrzywiła się Ela.

A Józia Kowalska, smarując sobie powieki niebieskim ołówkiem, powiedziała:

— Ja poraz ostatni przyjęłam „ogona". Już to nawet oświadczyłam dyrektorowi...

— Oczywiście, że nie ona oświadczyła, tylko jej amant... Ma duże wpływy i dyrekcja liczy się z nim — rzuciła Lusia w ucho Eli. — Ja jej tam nie zazdroszczę... Wolę mojego Janka.

Lusia miała narzeczonego, studenta Akademji Sztuk Pięknych, pełnego najpiękniejszych nadziei na przyszłość i „gołego" narazie jak cały pułk „tureckich świętych". Słuchała z zachwytem jego wywodów o impresjonizmie i ekspresjonizmie, naturalizmie i surrealizmie, niewiele z tego rozumiejąc, chodziła z nim do kina na najtańsze miejsca i była mu bezwzględnie wierna.

— Lusiu — szepnęła Ela — możesz mi pożyczyć parę złotych — do wypłaty gaży?...

— Mam wszystkiego pięć złotych. Podzielę się z tobą.

— Dziękuję ci. Jakaś ty dobra.

Kończyła pośpiesznie charakteryzację. Józia w czasie tej roboty opowiadała:

— Zamówiłam sobie płaszcz brajtszwancowy, ale wiecie z takiego cieniutkiego brajtszwancu, że układa się zupełnie — jak jedwab. Prześliczny, tylko, że bardzo drogi. Do tego kołnierz szalowy i dół z niebieskich lisów...

— A ja tam nie tęsknię za „brajtszwancami" — roześmiała się Lusia. — Dałam sobie podwójną watalinę do mojego zeszłorocznego płaszczyka i bardzo mi ciepło... Janek mówi, że tak mi w nim do twarzy...

Ela nie śmiała się. Ona była wrażliwszą na piękno brajtszwanców i piękno niebieskich lisów. Zawiść ugryzła ją w serce.

W garderobie zadźwięczał dzwonek. Pierwszy sygnał, że należy przygotowywać się do wyjścia na scenę.

— Pani Klarciu!... Pani Klarciu!... — wałała Józia garderobianą.

Klarcia nadbiegła i zaczęła pomagać Józi w nakładaniu kostjumu. Lusia ubierała się sama. Zato Ela ze ściągniętemi smutnie brwiami oczekiwała na usługi garderobianej.

— Pani Klarciu!... Prosze mi zapiąć!...

— Zaraz!... Muszę skończyć ubieranie panny Kowalskiej — garderobiana więcej objawiała gorliwości *w stosunku do aktorki, od której mogła spodziewać się sutych podarków.*

— Mnie tak samo musi pani pomóc, jak pannie Kowalskiej!...

— Zaraz!... Zaraz!... Czego sie tak awanturujesz! — powiedziała niechetnie Józia

d. c. n

Ciesz się, rodzie męski!

„Wiek niebezpieczny“ u mężczyzn nie istnieje

Czy mężczyzna, podobnie jak kobieta, przeżywa t. zw. „wiek niebezpieczny“ (czyli załamanie się młodości)? Otóż lekarze na międzynarodowym kongresie stwierdzili, że nie.

Jeżeli zatem mówi się o „ wieku niebezpiecznym“ u mężczyzn, jest to poprostu gra słów.

Strach przed starością

Co zaczęliśmy nazywać u mężczyzny „wiekiem niebezpiecznym“?

Przeważnie schyłek młodości, kiedy mężczyźnie zaczyna się wydawać, że ma przed sobą już tylko krótki okres życia, poczem nieuchronnie nastąpi starość, niedołęstwo i t. p. Pod pływem tych fałszywych zresztą, przypuszczeń, mężczyzna skłonny jest do pewnego rodzaju szaleństw, awantur miłosnych, a także ryzykownych interesów, bo wciąż mu się wydaje, że nie zdąży...

Szybko, szybko, byle zdążyć wyzyskać wszystkie szanse życiowe.

Ten strach przed starością jest źródłem nieprzemyślanych kroków i postępków, których często nie możemy sobie wytłumaczyć u pewnych mężczyzn, dotychczas spokojnych i opanowanych.

Neurastenja

Popadają oni wskutek lęku przed starością w stan podniecenia nerwowego, wikłają się w nieprawdopodobne awantury, łamią sobie czestokroć spokojną przyszłość jaka ich czekała, gdyby potrafili opanować swe nerwy.

Otóż lekarze stwierdzili, że te obawy przed starością i wywołane niemi stany nerwowe i urazy psychiczne u mężczyzn są całkowicie nieuzasadnione i urojone. Mężczyzna nie ma potrzeby obawiać się starości, jeżeli prowadzi życie zdrowe i normalne.

Nie starość jest przyczyną utraty sił męskich, ale zużycie lub przedwczesne nadużycie. Zachowanie długotrwałej młodości i związanych z nią funkcyj życiowych zależne jest wyłącznie od stanu zdrowia danej jednostki.

Jedynym ratunkiem — opanowanie

Prawda, że w zdrowem ciele — zdrowy duch, ale i naodwrót, zdrowy duch podtrzymuje nawet wątłe ciało. Samopoczucie, a nadewszystko opanowanie się jest jedynym sposobem zwalczenia wszelkich kryzysów nerwowych, jakie przeżywają mężczyźni w średnim wieku.

Jaka stąd nauka dla mężczyzn, którzy są tak bardzo uprzywilejowani pod względem fizycznym (o innych przywilejach nie będziemy tu mówić) w porównaniu z kobietami?

Nie ulegać panice przed starością. Chcieć być młodym i żyć z umiarem, tak aby sił młodości starczyło na długie lata. Natura nie zakreśliła mężczyźnie żadnego kresu młodości. Od nich samych zależy, czy mają się stać młodymi starcami, czy też być starcami w pełni sił młodzieńczych.

Ze sportu

Nasi hokeiści - olimpijczycy już wczoraj wyruszyli na plac boju

Wczoraj rano o godz. 9.05 pociągiem pośpiesznym do Berlina wyjechała polska drużyna hokejowa na Igrzyska Zimowe w Garmisch-Partenkirchen 6—16 lutego. Hokeiści nasi udali się wprost do Garmisch-Partenkirchen, gdzie będą przez dwa tygodnie trenować wraz z przebywającemi tam już innemi zespołami zagranicznemi.

Projektowane po drodze mecze zostały odwołane i hokeiści nasi już we czwartek odbędą na lodowisku olimpijskiem pierwszy trening. Dzięki dużej ilości boisk hokejowych w Garmisch i pobliskiem Riesersee, możliwości treningowe dla naszych zawodników będą bardzo dobre, tembardziej, że po dwutygodniowym pobycie drużyna nasza zdoła się również doskonale przyzwyczaić do specyficznego klimatu górskiego w Alpach Bawarskich.

Thil — niepokonany

W paryskim Pałacu Sportowym, w obecności ponad 10.000 widzów, rozegrany został mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze średniej pomiędzy obrońcą tytułu mistrzowskiego, Francuzem Thilem, a Kanadyjczykiem Lou Brouillard'em.

W 4-ej rundzie Kanadyjczyk dał cios zaniski, wskutek czego został zdyskwalifikowany. Thil utrzymał zatem w swoich rękach tytuł mistrza świata.

Kronika sportowa

We wtorek odbyła się na Zamku konferencja u P. Prezydenta R. P. w sprawie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W konferencji wzięli udział wiceminister spraw wojsk. gen. Głuchowski, dyrektor Państw. Urzędu W. F. gen. Olszyna - Wilczyński, gen. Schally szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta R. P. i płk. Leon Koc.

TURECCY NARCIARZE w liczbie 18-stu przybyli już do Garmisch na Olimpjadę Zimową.

SANDTER zdobył ponownie łyżwiarskie mistrzostwo Niemiec przed Samesem i mocno już niemłodym Barwą.

PIĘŚCIARZE ASTORJI (Bydgoszcz) walczyli w Gdańsku, ulegając drużynie ABC 7:9.

TŁOCZYŃSKI, w pierwszej rundzie mistrzostw tenisowych Niemiec na kortach krytych (w Bremie) pokonał gracza niemieckiego Kulenkampfa 6:3, 6:3.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY w jeździe figurowej na łyżwach rozegrane zostaną w dn. 24—27 b. m. w Zakopanem. Startują łyżwiarze węgierscy, austrjaccy i czołowi zawodnicy polscy.

BOROTRA POKONAŁ ULRICHA 6:2, 6:4, 6:1 w pierwszym dniu meczu Paryż — Kopenhaga (w Kopenhadze). Duńczyk Anker wygrał z młodym Francuzem Pelizza 6:4, 0:6, 6:4, 6:2.

MISTRZOSTWO NIEMIEC w biegu narciarskim na 50 klm. zdobył słynny Leupold w doskonałym czasie 3:26:15 sek.

HOKEIŚCI OGNISKA wileńskiego walczyć będą w Królewcu (25 b. m.) z reprezentacją miasta i w Rastenburgu (26) z S. V. Rastenburg.

Niecna intryga

służącej - złodziejki

P. Gedale Kon obudził się w nocy i zauważył, że służąca Feliksa Staniszakówna skrada się cicho po pokoju. Zaintrygowany co to skłania służącą do chodzenia po nocy udawał, że śpi. Staniszakówna zbliżyła się do łóżka i wyciągnęła ręce nad twarzą chlebodawcy.

P. Kon jeszcze nie orjentował się o co jej chodzi, temwięcej, że obserwował ją w półmroku i przez zmrużone oczy.

W pewnej chwili poczuł jednak woń jakąś dziwną i stracił świadomość. Po pewnym czasie ocknął się i zauważył, że służąca nachylona przy otwartej szafie pakuje tłomoczek.

P. Kon chciał krzyknąć, rozumiał, że coś jest nie w porządku, ale był tak oszołomiony i bezwładny, że zapadł znów w odurzenie.

Wreszcie obudziwszy się rano p. Kon z największym trudem zwlókł się z łóżka, gdyż kręciło mu się w głowie. Stwierdził, że służąca zniknęła zabierając dwa pierścionki i cenniejsze rzeczy, wartości kilku tysięcy złotych.

Po przeprowadzonych poszukiwaniach policja złodziejkę odnalazła. Część rzeczy odnaleziono.

Wczoraj Staniszakówna zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Do winy się nie przyznawała. Oświadczyła, iż łączyły ją z p. Gedalem Konem bliższe stosunki, miała z nim jedno dziecko, a gdy zachodziła obawa, że przybędzie drugie, p. Gedale Kon sam jej podarował rzeczy będące przedmiotem sprawy.

Rzeczywiście, jak ustalono Staniszakówna ma dziecko niewiadomego zresztą pochodzenia.

Poszkodowany p. Gedale Kon złożył obszerne zeznanie opowiadając szczegółowo w jaki sposób został uśpiony jakimś środkiem przez oskarżoną i gdy dowiedział się jak podsądna tłomaczy fakt wyniesienia rzeczy wpadł w bardzo silne zdenerwowanie.

— Panie sędzio! — mówił — przecież ja mam żonę. Niech pan sędzia zobaczy jaka to ładna kobieta. Nigdy mnie żadne takie rzeczy nie były w głowie i na kogo ja miałem patrzeć, na te dziewuchę?

Rzeczywiście przed sądem staje skolei p. Konowa, niewiasta przystojna i również tak samo ziejąca oburzeniem na Staniszakównę.

Wedle zeznań p. Konowej oskarżona separowała się stale w swojej kuchni, zamykając drzwi, by mieć możność swobodnego przyjmowania odwiedzin „narzeczonego“. Wogóle źle się prowadziła.

Sąd skazał Staniszakównę na rok więzienia.

Tygrysy na śniegu

W londyńskim ogrodzie zoologicznym tygrysy bengalskie z dżungli do tego stopnia się zaklimatyzowały, że spacerują sobie po puszystym śniegu bez szkody dla zdrowia. Tygrysiątka, jak widać, są nawet bardzo zadowolone z zabawy na śniegu.

Warszawskie migawki sądowe

Żywe uszka

Wypadek czy intryga?

Znakomitą sławą cieszy się w okolicach śródmiejskich jatka pana Dawida Nóżki. Jego pierwsza krzyżowa, tudzież szponder nie boją się konkurencji nawet samego indyka.

To też wszystkie gospodynie nie mają wprost słów uznania dla działalności pana Dawida, który chadza w aureoli powszechnego szacunku i sympatji.

I nagle, jak grom z nieba spada na pana Nóżkę zarzut sprzedania nieświeżej goloneczki.

A było tak:

Pewnego popołudnia wchodzi do jatki cenionego rzeźnika niejaki pan Józio Piekut, stały klient, z wazą w jednej ręce, a półmiskiem w drugiej.

Stawia naczynia na ladzie i mówi:

— Panie Nóżka, zobacz-no pan, co tam jest.

Zaciekawiony kupiec odkrył wazę i skonstatował.

— O wiele mnie oko nie myli, buraczkowany barszczyk.

— Tak, ale co w niem pływa?

— Co ma pływać w barszczyka? Uszka pływają.

— Faktycznie, ale te uszka się ruszają. Przez drogie pare sztuk zwiało mnie z wazy.

Goloneczka z grochem piure też sama po półmisku chodzi.

— Za pomocą jak?

— Za pomocą robaczków, co w niej siedzą. Możliwe, że to są witaminy, ale bojemy się tego jeść.

Dzielny kupiec wytrzeszczył oczy i rzeczywiście dostrzegł jakieś żyjątka wesoło nurkujące w barszczu, tudzież wprawiające w ruch uszka i goloneczkę.

Będąc pewny, że z jego jatki mięso z tego rodzaju defektem wyjść nie mogło, p. Nóżka wyrzucił chłopca wraz z apetycznym obiadem.

Powstała na tem tle sprawa sądowa, w której zeznawali w charakterze świadków wspomniany wyżej Józio i jego mamusia pani Zenona Piekutowa.

Z toku rozprawy wynikało, że p. Józio, jako dobry syn, zastępował mamusię, czyniąc w jej imieniu zakupy żywnościowe, względnie szumując rosół, gniotąc kluski itp.

Z racji swego urzędu miał stały kontakt z panem Nóżką i jako chłopię ambitne i czupurne, był z nim w ciągłej wojnie.

Krytycznego dnia p. Józio nabył wędzoną golonkę, a pani Piekut ugotowała na niej barszczyk. Dalszy ciąg wiadomy.

Pan Nóżka przed sądem tłumaczył się, że wykluczone jest sprzedanie przez niego mięsa z tak nieprzyjemną dokładką i dawał do zrozumienia, iż podejrzewa w tem wszystkiem czarną intrygę p. Józia.

Pani Piekutowa tak drobiazgowo opisała, co wyszło z goloneczki podczas gotowania, że część publiczności na sali sądowej dostała czkawki, a jakaś pani zbladła i szybko wybiegła.

Oskarżyciel publiczny skrzywił się z niesmakiem i zażądał surowego ukarania p. Nóżki. Sąd jednak wydał wyrok uniewinniający, z uwagi na to, że goloneczka została okazana p. Nóżce dopiero w kilka godzin po nabyciu.

W motywach ustnych sąd pouczył p. Piekutową, że powinna oglądać mięso przed gotowaniem, oraz stwierdził, że nie zazdrości tym, co jadają obiady przygotowane przez tak nieoględną gospodynię

WIECH

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK

6.34: Gimnastyka i płyty.
8: Audycja dla szkół.
12.15: Poranek muzyczny dla szkół powszechnych.
13: Edward Grieg: Sonata a-moll na skrzypce i fortepian (płyty). 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30: Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.
16: „Gadaninka Starego Doktora“ (dla dzieci). 16.15: Muzyka popularna (płyty). 16.45: Chór Akademicki Koła Muzycznego.
17: „O drogach samokształcenia“ (odczyt) 17.15: Sekstet salonowy. 17.50: O zbiorze listów z przed 100 laty — (odczyt).
18: Recital fortepianowy Felicji Blumenthal. 18.30: „Film, plastyka, architektura“. 18.40: „Jak spędzić święto?“. 18.55: „Groźba“ — (felieton prawno - społeczny).
19.45: Pogadanka aktualna. 19.55: Pogadanka muzyczna.
20.05: Koncert Symfoniczny w wyk. Ork. Filharmonji Berlińskiej pod dyr. W. Furtwänglera. 1. Karol Marja Weber: Uwertura „Euryanthe“, 2. Johannes Brahms: Symfonja III-cia. 3. Ludwik van Beethoven: Symfonja VII-ma. W przerwie „Obrona Przeciwlotniczo - gazowa“ — (pogadanka).
22: „Nasze pieśni“ w wyk. H. Hrabiówny.
22.25: Muzyka taneczna (płyty).

PIĄTEK

6.34: Gimnastyka i płyty.
8: Audycja dla szkół.
12.15: Audycja dla szkół — (dla dzieci starszych). 12.40: Potpourri operetkowe (płyty).
13.25: Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30: M. Fogg w swoim repertuarze.
16: Pogadanka dla chorych. 16.15: Koncert Ork. ze Lwowa.
17: „W pracowni archiwalnej“ — (reportaż z Archiwum Akt Dawnych). 17.15: Wiersze niedrukowane A. Sowińskiego. 17.20: Muzyka wokalna (płyty).
18: Koncert muzyki francuskiej (płyty). 18.30: Pogadanka aktualna. 18.40: Pogadanka społeczna. 18.55: „Skrzynka rolnicza“.
19.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20: Koncert Symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Grz. Fitelberga z udz. St. Askenazego (fortepian).
22.30: „Skrzynka techniczna“. 22.45: Muzyka taneczna.

RADJO ZAGRANICZNE

CZWARTEK

Dzień dzisiejszy przedstawia się dość ubogo. O 18.10 polecamy Hilversum II (trio Beethovena i Brahmsa), o 19.10 Beromünster, gdzie pian. Koczalski odegra koncert d-moll Szopena. O 20.10 na uwagę zasługuje Kopenhaga, gdzie w ramach koncertu symf. G. Cassado odegra koncert wiol. Schumanna i warjacje Czajkowskiego, oraz Lipsk, skąd usłyszymy koncert mozartowski, m. in. t. zw. Symfonję paryską.

O 20.30 Londyn Reg. nada koncert symf. z udz. pian. Manuheimera, który odegra koncertstück Webera, o 20.35 Medjolan transmituje op. „Manon Lescaut“ Pucciniego.

O 22 Rzym daje koncert kameralny, o 23 Monachjum także koncert, o północy Stuttgart i Frankfurt op. Leoncavalla „Pajace“.

Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego Konto P.K.O. 1313

Antoni Marczyński

Abisyńska Mata-Hari

Powieść na tle aktualnych wydarzeń

Młoda Abisynka, Dalila Borez, prowadzi akcję szpiegowską. Udaje jej się wzbudzić w oficerach włoskich przekonanie, że jest księżniczką, zbiegłą z niewoli negusa, który w celach dynastycznych godził na jej życie.

Pewnego dnia ucharakteryzowana na blondynkę, dokonuje zamachu bombowego na transport amunicji włoskiej. Dostaje się w ręce żandarmów, lecz ratuje ją Uadżir, dezerter z włoskiego oddziału tubylców.

Na głowę nieznanej blondynki wyznaczona zostaje wysoka cena. Pewnego dnia Dalila strzyże się u fryzjera Lagudakisa, który nagle przypomina sobie, że kiedyś ofiarował dziewczynie perukę blond. Chciwy nagrody, rzuca się na Dalilę i związuje ją.

Akcja powieści przenosi się do Abisynji. Arab Ibrahim Er Durusz i znany awanturnik Hagen udają się na poszukiwanie złota, o którem dowiedzieli się od zdetronizowanego cesarza Lidża Jassu.

Dostają się wgłąb krateru wygasłego wulkanu zw. „Górą Mądrości“ i badają kolejno znajdujące się tam groty. W jednej z nich znajdują nareszcie upragnione bryły złota. Zapamiętawszy to miejsce, udają się w dalszą drogę. Nagle na Ibrahima rzuca się olbrzymi pyton i oplata go swem cielskiem.

Wylot lufy sztucera dzieliło od niej zaledwie półtora metra. Teraz tylko nacisnąć cyngiel i strzał, oddany z tak małej odległości rozsadzi wężowi czaszkę, a Ibrahim Er-Durusz będzie ocalony. Otóż to właśnie! Będzie ocalony! Gdyby zaś zginął, nie trzebaby dzielić się z nikim skarbami władców Abisynji...

— Strzelaj, na Allaha!

Major Hagen zwlekał nadal. Myślał, walczył z pokusą, ale walczył, marząc o porażce. Bo czemużby nie ulec tak ponętnej pokusie?

— Pal!!

Nie wypalił, choć przyszło mu na myśl, iż mógłby umyślnie spudłować. Nie wypalił, gdyż obawiał się, że huk mógłby przerazić węża i skłonić go do ucieczki, do wypuszczenia zdobyczy.

— Dusi mnie! Paaaal!!

— Nnnie... Nie mogę. Ręce mi drżą...

Drżał mu przedewszystkiem głos, kiedy łgał tak bezczelnie. Cofnął się o krok, o dwa kroki, o trzy, cztery, aż wkońcu przestał udawać; opuścił broń. Dopiero wówczas Ibrahim zrozumiał.

— Zdrajco — wykrztusił. — A twoja przysięga?!

— O, przepraszam. Przysięgliśmy sobie nawzajem, że jeden drugiego nie okradnie, ani nie zabije... Czy ja cię teraz napadłem, czy boa?

Boa dusiciel przekonawszy się, że drugi człowiek odchodzi, że zatem pragnie zachować neutralność w tym „konflikcie abisyńskim“, powrócił do przerwanej roboty, zacieśnił swoje sploty dokoła ciała Araba. Chrupnęły pręty żeber w zgniecionej klatce.

Krwotok wewnętrzny pchnął strugę krwi do gardła nieszczęsnej ofiary, tłumiąc jej ryk bólu i jęki. Kiedy nastała złowroga cisza, Hagen jął zastanawiać się, czy powinien węża zastrzelić, czy nie. Wybrał to drugie po namyśle. Uważał, że niepożądanych podróżnych, którzyby przypadkowo zapuścili się w te strony zniechęci do zwiedzania dolinki spotkanie z takim jej cerberem.

— A ja wiem, że on tutaj jest i będą miał się na baczności, gdy powrócę, aby zabrać złoto, — myślał, mijając niebezpieczną bramę tego wąwozu, — złoto, moje złoto! Moje wyłącznie!

Powtarzanie tych słów sprawiało mu wielką przyjemność, lecz jednocześnie wywoływało wizję Ibrahima konającego w morderczym uścisku pytona. Wizja ta prześladowała go szczególnie w nocy. Była to najgorsza noc ze wszystkich, jakie przeżył w Afryce.

Nigdy jeszcze djabelskie chichoty hien nie brzmiały w jego uszach tak niesamowicie, jak tym razem. Nigdy w życiu nie prześnił tylu koszmarnych snów. Pocił się z gorąca, potem zaś schwyciły go silne dreszcze.

— Czyżbym złapał malarję? Przecież codziennie napycham się chininą w maksymalnych ilościach...

Nad ranem stwierdził, iż powodem gorączki nie jest malarja, ale coś gorszego w jego położeniu. Lewa dłoń była dziwnie nabrzmiała, a w całem ramieniu rwało go gorzej, niż przy bólach reumatycznych. W pierwszej chwili sądził, że ugryzł go zimb. Zimb, postrach Abisynji, jest to owad trochę większy, niż nasza osa, lecz posiadający żądło tak silne, że przebija skórę nawet słoni i hipopotamów.

Rany zadane tem żądłem powodują owrzodzenia i gnicie, a wkońcu śmierć ukąszonego. Gdy zimby pojawią się w jakiejś okolicy, wszystko co żyje rzuca się do panicznej ucieczki, która ma pewne szanse tylko wtedy, jeśli w pobliżu jest piaszczysty teren, bowiem zimby nie znoszą piasku.

Po dokładniejszem jednak obejrzeniu spuchniętej dłoni Hagen doszedł do przekonania, iż ranka na palcu nie jest okrągła, ale podłużna, jak gdyby po nożu. Przypomniał sobie nareszcie, że wczoraj, w grotach królowej Saby, swoim nożem zaciął się w palec, kiedy z nerwowym pośpiechem zeskrobywał wapienne osady z bryły złota. Tak, to była ta sama ranka.

Coprędzej rozgryzł ją, wyssał, opalił nad płomieniem ogniska. Ten bolesny zabieg byłby mu może pomógł, gdyby go był zrobił o dwanaście godzin wcześniej. Teraz było już zapóźno. Koło południa Hagen spostrzegł z przerażeniem, iż dłoń zgrubiała mu, jak bochenek chleba.

— Palec mi djabli wezmą, jeśli nie spotkam jakiego lekarza. Oczywiście białego!

Do wieczora spotykał tylko tubylców, stare kobiety i młodych pastuszków, gdyż dorośli wraz z swojemi żonami dawno już wyruszyli na wojnę. Nie miał żadnego pożytku z tych spotkań, aż wreszcie natknął się na starca który mówił po amharyjsku, a nawet rozumiał kilkadziesiąt wyrazów angielskich. Zapytany o lekarzy europejskich, wyciągnął dłoń na wschód.

— Tam, w Dessie oni być. Tu nigdzie, nigdzie.

— Czy daleko stąd do Dessie?

— Bardzo blisko. Dwa dni, kiedy kto znać droga.

Niestety Hagen nie znał drogi, a wyrostek, który zgodził się służyć mu za przewodnika, uciekł najbliższej nocy, zabierając „na pamiątkę“ obydwa muły kupione wczoraj przez Hagena, oraz jego sztucer. Okradziony tak sromotnie, szalał w bezsilnej wściekłości tem bardziej, że obecnie groźne nabrzmienie ręki doszło już do łokcia i czas naglił djabelnie.

— Później odszukam tego draba i zastrzelę go, jak psa, jeżeli przez tę zwłokę stracę choćby jeden palec.

Hagen narazie wolał nie myśleć o tem, że może stracić całą rękę, lub nawet życie. Uważał to zakażenie krwi za drobnostkę...

— Nie trzeba wcale chirurga, — sądził; — pierwszy lepszy eskulap potrafi zrobić takie hokus-pokus, że łapa sklęśnie mi odrazu.

Przez cały dzień szedł na wschód, szedł wytrwale, chociaż kręciło mu się i szumiało w głowie coraz bardziej, a ramię paliło go żywym ogniem. Na krótko przed zachodem słońca zagrodził mu drogę mały strumyk. Położył się na jego brzegu, ugasił pragnienie, poczem zanurzył w wodzie chorą rękę. Tak zasnął, albo zemdlał, z wyczerpania.

Kiedy ocknął się, była noc. Na niebie cudnie błyszczały gwiazdy, lecz prócz nich dostrzegł jakieś inne gwiazdy na ziemi, u stóp górskiego zbocza, po którem szedł wczoraj od południa. Te drugie gwiazdy pędziły parami w kierunku północno-wschodnim. Po chwili wiatr przyniósł mu dalekie odgłosy łoskotu silników spalinowych.

— To samochody! — zrozumiał. — Kolumna aut jadących do Dessie. A zatem do gościńca już niedaleko stąd.

(D. c. n.)

Z wczorajszego posiedzenia Rady Miejsk.

Na wczorajszem opóźnionem posiedzeniu Rady Miejskiej po odczytaniu porządku dziennego p. Prezydent wycofał z pod obrad punkt 13-ty dotyczący zatwierdzenia statutów szpitali: św. Rocha, św. Łazarza i szpitala żydowskiego ze względu na konieczność poczynienia w tych statutach pewnych poprawek. Wskutek wycofania punktu 13-go odpadły przemówienia radnych: Butkiewicza i Tesfoje.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Prezydent zawiadomił Radę, że uchwały powzięte przez nią na poprzedniem posiedzeniu zostały odesłane do zatwierdzenia Urzędowi Wojewódzkiemu.

Po rozpatrzeniu 8 drobnych spraw, przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego: do sprawy wyboru czwartego przedstawiciela Rady do miejskiej Rady Szkolnej. Pierwszy w dyskusji zabrał głos radny Waks (Bund), żądając przedstawicielstwa w Radzie Szkolnej dla swej frakcji, gdyż inne kluby są już w niej reprezentowane. Radny Waks postawił kandydaturę radnego Flaumenbauma (nauczyciela). Radny Motoszko oponując, żądał wybrania do Rady Szkolnej przedstawiciela rodziców. Wobec rozbieżności zdań p. Prezydent zaproponował 10-minutową przerwę w celu uzgodnienia kandydatury.

Po wznowieniu posiedzenia radny Motoszko postawił kandydaturę radnego Aleksandra Filipowicza przeciw kandydaturze Flaumenbauma. W głosowaniu 42 obecnych radnych (2 kartki białe) przeszła kandydatura r. Filipowicza 23 głosami przeciw kandydaturze r. Flaumenbauma (17 głosów).

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos radny Butkiewicz (Str. Narodowe), uskarżając się, że jego wnioski m. i. w sprawie uboju rytualnego nie mogą się doczekać odpowiedzi, przyczem krytykował pracę ławników. Z r. Butkiewiczem polemizował r. Olszyński. Na wniosek r. Flaumenbauma dyskusję przerwano i posiedzenie zamknięto.

Wczorajsze posiedzenie było pozbawione bardziej interesujących momentów. Nastrój był ospały.

Stypendja dla uczniów
Białostockich szkół zawodowych

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie w bieżącym roku szkolnym wyznaczyła stypendja dla dwóch niezamożnych uczniów białostockich szkół zawodowych, wykazujących najlepsze postępy w nauce. Jedno stypendjum dla ucznia koedukacyjnego Gimnazjum Kupieckiego, drugie dla ucznia Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej.

Posiedzenie Magistratu w piątek

W piątek, dnia 24 bm. o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Magistratu, na którem będą omawiane m. in. następujące sprawy: Wykonanie budżetu na rok 1935/36 za 9 miesięcy, budżet dodatkowy za r. 1935/36, preliminarz budżetowy na r. 1936/37 wypłacenie subwencji w sumie zł. 875 zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża w Białymstoku na utrzymanie dziennego pogotowia ratunkowego, obniżenie opłat za leczenie w szpitalach miejskich osób skierowanych przez „Dom Matki", obniżenie opłaty za leczenie w szpitalu św. Łazarza chorych skierowanych przez Ubezpieczalnię Społeczną, likwidacja umowy z firmą „Hałasa", obniżenie cen za prąd elektryczny i anulowanie punktu oddział II aneksu do umowy z dnia 29.IV 1932 r. zakup materjałów opałowych na r. 1936. Przyjęcie statutów publicznych Szkół Dokształcających Zawodowych: męskiej i żeńskiej.

Gra w ślepą babkę

Skracając sobie drogę do biura, przechodzę nieraz przez pewne fabryczne podwórze i obserwuję bawiące się na niem dzieci. Przed kilku dniami grały w „ślepą babkę". Starszej dziewczynce zawiązano chustką oczy, ale z kilku jej ruchów poznałem, że właściwie wszystko, co się dokoła niej dzieje—dobrze widziała. Udawała jednak, że niczego nie widzi. Podbiegały do niej małe brzdące, szarpały za sukienkę, popychały ją i płatały rozmaite psoty w szczerem przekonaniu, że „babka" przez chustkę ich niedostrzega. A ona? Pragnąc jaknajdłużej zabawić dziatwę, grała doskonale komedję „ślepoty". Wreszcie dzieci starsze na komedji się poznały, lecz zabawa mimo to szła dalej jaknajlepiej: „Babka" udawała, że nie widzi, część towarzyszów i towarzyszek gry udawała, że wierzy w jej ślepotę, a tylko dzieci najmłodsze trwały nadal w naiwnem złudzeniu.

— — — — — — — — — —

Ta gra w ślepą babkę na fabrycznem podwórzu mogłaby być minjaturowym symbolem innej, niestety mniej zabawnej i mniej niewinnej gry, jaka się toczy od dłuższego czasu na arenie naszego życia robotniczego.

Sezon jesienny wykazywał wzmożoną produkcję w przemyśle włókienniczym, maszyny pracowały z dużem natężeniem. A jednak wśród robotników włókniarzy wielu nie miało pracy Teraz oczywiście bezrobocie wzrosło. Setki włókniarzy bezrobotnych szturmują do swego związku o interwencję i ratunek. Odbywają się zebrania, przewódcy podsuwają postulat 6-godzinnego dnia pracy, który ma umożliwić zatrudnienie bezrobotnych. Na wiecu, który się odbył dn. 12 bm. domagano się powszechnie 6-godzinnego dnia pracy. Przewódcy wiedzieli dobrze, że żądaniu temu oprą się przemysłowcy jak najbardziej stanowczo, ale tak jak „ślepa babka" z fabrycznego podwórza, udawali, że o tem nie wiedzą. Więc na wiecu uchwalono domagać się 6-godzinnego dnia pracy.

Oczywiście było to czcze hasło. Organ „oficjalny" tutejszych związków zawodowych przyznał, że „po rozmowach przeprowadzonych przez Inspektorat Pracy z zainteresowanemi czynnikami przekonano się, że kwestja 6-ciogodzinnego dnia pracy, zamiast osiągnięcia likwidacji bezrobocia, wpłynąć może na pogorszenie sytuacji przez zastój fabryczny, z powodu utraty rynków zbytu zagranicznego".

Czy o tem stanowiku „zainteresowanych czynników" nie wiedzieli oddawna przewódcy bezrobotnych włókniarzy? Pocóż więc wysuwali nieosiągalny postulat 6-godzinnego dnia pracy?

Trudno, trzeba rejterować i wykręcić się. Gra w ślepą babkę trwa dalej. Więc wmawiają w „oficjalnym" organie w robotników, którzy byli przecież na wiecu, że oni sami doszli do wniosku, iż domaganie się 6-godzinnego dnia pracy nie zlikwiduje bezrobocia, że oni (robotnicy) w rezolucji 6 godzinnego dnia pracy nie żądali (!?), a jeżeli kwestję tę poruszali tylko w przemówieniach — to „jako moment, mający wpłynąć na likwidację bezrobocia".

Konia z rzędem, kto tę krętaninę zrozumie... Bo w istocie są to tylko nieudolne wykręty, obliczone na rzekomą naiwność bezrobotnych włókniarzy. Kto chce, niech wierzy, ale większość ich z pewnością nie wierzy.

Stan ten możnaby teoretycznie nawet usprawiedliwić, gdyby jedna i druga strona stawiała sprawę otwarcie i szczerze. Ale tu się odbywa fałszywa gra w ślepą babkę. Wszak robotnicy ogół wie dobrze, co rzy. Pomimo to gra w ślepą babkę trwa dalej. Smutna to jednak gra. Biorą w niej udział robotnicy, biorą też udział fabrykanci.

Bo o co właściwie chodzi? Gdzie sedno sprawy? W nieprzestrzeganiu obwarowanego ustawą 8-godzinnego dnia pracy. Obchodzą tę ustawę fabrykanci, ale co bodaj gorsze, obchodzą ją sami robotnicy, zupełnie dobrowolnie i rozmyślnie. Między obiema stronami następuje poufne porozumienie. Robotnik pragnąc więcej zarobić, depce wywalczoną wśród długoletnich ciężkich walk klasy pracującej — zdobycz 8-godzinnego dnia pracy i ślęczy nad warsztatem nieraz do 20 godzin. A fabrykant z tego zadowolony, bo nie powiększa załogi robotniczej i nie wykupuje świadectwa przemysłowego na zatrudnienie znaczniejszej liczby pracowników. Wobec osiąganego w ten sposób zysku wszelkie kary Inspektoratu Pracy lekko zniesie.

Wszakże znają bezrobotni włókniarze przywileje i egoizm —pierwszej zmiany, która pozyskawszy dla siebie a nieraz i swych rodzin prawem kaduka monopol zarobkowy, pracuje i zarabia ponad przepisową normę i bezrobotnego włókniarza do pracy nie dopuszcza. A panowie fabrykanci zamiast zabiegać w Izbie Skarbowej o zwolnienie od opłat za świadectwa przemysłowe z powodu przyjęcia bezrobotnych do pracy, wolą demoralizującą metodę cichych układów. Jakiż ostateczny efekt tego stanu rzeczy? Po kilku miesiącach pracy, cała rzesza włókniarzy musi opuścić mury fabryczne i albo wegetować z bardzo skromnego zasiłku Funduszu Pracy, albo wieść marny żywot nędzarzy. A tymczasem ów robotnik pracujący w cichej umowie ponad 8 godzin pracy, z dnia na dzień słabnie fizycznie, drętwieje duchowo i z czasem staje się istotą zupełnie obojętną na wszelkie sprawy społeczne i kulturalne. A jeżeli noga mu się powinie i straci pracę, pozostawiony na bruku staje się jeszcze bardziej bezradnym, niż ten, którego przez swą chciwość i brak serca nie dopuszczał do kawałka chleba.

Chyba już i dla Białegostoku nadeszła pora zrozumienia i przejęcia się do głębi przez najszersze rzesze robotnicze niewzruszonem przekonaniem, tem robotniczem, naczelnem i pierwszem przykazaniem, że wywalczony potem a nieraz i krwią całych pokoleń 8 godzinny dzień pracy jest nietylko odświętnem hasłem wiecowem, ale przedewszystkiem stałem prawem i stałą podstawą etyki w życiu codziennem każdego robotnika. Póki tego powszechnego zrozumienia nie będzie — piękne słowa i gromkie postulaty pójdą na prawo a praktyka na — lewo. Gra wzajemnego oszukiwania się, gra w ślepą babkę nie ustanie.

Że w naszych zabagnionych stosunkach jest jednak możliwe zdobycie się na czyn humanitarny, na czyn robotniczej solidarności i przełamanie egoistycznego sobkostwa—tego dowodem zawodowy związek garbarzy. Wobec pogorszonej konjunktury przeprowadził on podział pracy w ten sposób, że w niektórych garbarniach co 3 dni zmienia się załoga robotnicza.

Kiedyż przykład garbarzy znajdzie oddźwięk wśród tych, którzy pracując po dwadzieścia godzin na dobę, omijają obojętnie swych bezrobotnych kolegów?

P.

Choroby zakaźne dostają się często do domów za pośrednictwem brudnego papieru w jaki opakowywane bywają artykuły spożywcze. Jeżeli dbasz więc o zdrowie swojej rodziny, żądaj stanowczo pakowania swych zakupów w nieużywany, czysty papier!

Nie z Gdańska lecz z Gdyni

Przed kilku tygodniami wybił nieznany sprawca szybę wystawową w mleczarni Kaganowicza (ul. Sienkiewicza 34). Kaganowicz rozpoczął na własną rękę śledztwo i wykrył, że szybę wybił Boruch Wider (ul. Kilińskiego 6) nieprzejednany wróg Hitlera. Wider przypuszczając, że wędzone flondry i szproty na wystawie mleczarni Kaganowicza pochodzą z opanowanego przez hitlerowców Gdańska, dał czynny wyraz swej pasji bojkotowej. Za zakłócenie spokoju publicznego został skazany w trybie administracyjnym na miesiąc bezwzględnego aresztu. Kaganowicz wstawił szybę i sprzedaje rybki wędzone już bez przeszkody, udowodnił bowiem swym współwyznawcom, że szproty pochodzą z Gdyni.

PRZY GRYPIE
i przeziębieniu, w cierpieniach reumatycznych, artretycznych, w bólach krzyża, stawów i mięśni stosuje się Tabletki Togal. Togal powoduje spadek temperatury CENA ZŁ 1.50
TOGAL PRZYNOSI ULGĘ CIERPIĄCYM

Z Sądu Starościńskiego

Właściciel hotelu przy ulicy Sienkiewicza nr. 15 Wilhelm, Aleksy Ostrowski został przez sąd starościński skazany na grzywnę w wysokości 200 zł. za niezameldowanie we właściwym czasie przybyłego gościa —Aleksandra Borsztejna, który po zajęciu pokoju w hotelu wystrzałem z rewolweru zabił 18-letnią Reginę Zajęcównę a następnie sam popełnił samobójstwo, o czem w swoim czasie pisaliśmy szczegółowo.

— Sąd starościński skazał za zakłócenie spokoju publicznego Józefa Jarząbka (Bema 14/2) na dwa miesiące bezwzględnego aresztu, Bolesława Czulińskiego, właściciela posesji przy ul. Sosnowej 35 za nieposiadanie przepisowego śmietnika na grzywnę 10 zł., Tadeusza Matejczyka (Kozłowa 12) za zakłócenie spokoju publicznego na miesiąc aresztu, za wylewanie nieczystości pod okno sąsiada Halperna Salamona (Sienkiewicza 100) na grzywnę 15 zł., Władysława Sokołowskiego (Angielska 25) na 200 zł. za potajemny ubój, za zakłócenie spokoju publicznego na dwa miesiące bezwzględnego aresztu — Jana Nieścerowicza (kol. Krzywa), Bronisława Bućkę (Antoniukowska 39), Wacława Andrejczuka (Dziesięciny 54) i Marję Buczyńską (Antoniukowska 36). Za potajemny ubój zapłaci 25 zł. Bronisław Kaźmierski (Łukowska 10).

Znowu ofiary
zabawy wiejskiej

W nocy na 20 bm. podczas zabawy tanecznej u Józefa Filipczuka we wsi Olmonty (gm. Dojlidy) zostali pobici i pokaleczeni nożami 29-letni Józef Brański oraz 24 letni Albin Milewski. Przywieziono ich do szpitala św. Rocha. Stan zdrowia Brańskiego jest poważnie zagrożony. Winnych pobicia Kurnickiego i Wernera zatrzymano.

Podrzucone niemowlę

Dn. 21 b m. w korytarzu (ul. Sienkiewicza 2) podrzucono niemowlę płci męskiej. Noworodka zaniesiono do ochronki miejskiej przy ul. Dąbrowskiego 10.

Lekarz - Stomatolog
B. Hofman
Choroby zębów i jamy ustnej
Chirurgja jamy ustnej
Białystok, Sienkiewicza 13.

40-lecie
pracy zawodowej

W uroczystości uczczenia 40-lecia zawodowej pracy lekarskiej dr. Zygmunta Brodowicza, naczelnika Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego—uczestniczyło około 80 osób (w tem 47 lekarzy z Białegostoku i przyjezdnych). Po referatach naukowych podczas bankietu w hotelu „Ritz" szereg mówców charakteryzował długoletnią, owocną działalność Jubilata, podkreślając jego zasługi na polu pracy społecznej.

Obrona przeciwgazowa
na prowincji

Wczoraj w Knyszynie nastąpiło otwarcie kursu III kat. dla drużyn odkażających, który potrwa 5 tygodni. Zapisało się około 70 słuchaczy.

Dziś zostanie uruchomiony w Gródku kurs informacyjny z dziedziny obrony przeciwgazowej dla członków koła i straży ogniowej.

Szklarz Diamant i jego konkurenci

Szklarz Jankiel Diamant (ul. Pierackiego 87) został wezwany przez właścicielkę domu przy ul. Kościelnej, aby wprawił szyby w oknie. Jankiel jest człowiekiem sumiennym, więc choć zabrał ze sobą skrzynkę ze szkłem, stwierdził po obejrzeniu okna, że szyby przez niego przyniesione są za małe i że musi kupić nowe, aby się uczciwie wywiązać z zadania. Zostawił więc swą skrzynkę na Kościelnej i udał się po odpowiednie szyby do miasta.

Lecz Diamant miał niestety konkurentów. Dziś takie ciężkie czasy, że jednego biednego szklarza szpieguje trzech innych, aby mu odebrać marny zarobek. Ledwie Diamant zniknął za rogiem Kościelnej, a już zjawili się na podwórzu konkurenci—Abram Kaplan, Szmul Sztein oraz Kaplan Zelik i przywłaszczywszy sobie pozostawioną skrzynkę ze szkłem, zapewnili właścicielkę domu, że wprawią jej szyby lepiej i o wiele taniej, niż się omówiła z Diamantem. Zamiast 2.40 zrobią to samo za 1,50 zł. Kiedy Diamant wrócił z miasta—szyby były już wprawione.

I jakże tu być sumiennym rzemieślnikiem?

Opłatek
w Stow. Mieszk Przedm.

Na posiedzeniu komisji oświatowej i Zarządu Stow. Mieszk. Przedmieść ostatecznie ustalono program „opłatka", który odbędzie się w najbliższą sobotę o godz. 7 wieczorem w Związku Pracowników Miejskich przy ul. Żwirki 2. Zgłoszenie na udział w „opłatku" przyjmuje się tylko do piątku. Udział w „opłatku" i balu wynosi zł. 3 od osoby lub 5 zł. od pary.

Zawalił się sufit

W mieszkaniu Marji Dziemianiukowej (Wronia 2, m. 4) w domu Josela Gordona zawalił się częściowo sufit. Na szczęście nikt z domowników szkody nie poniósł. O wypadku powiadomiono miejski urząd budowlany.

Samobójstwo
umysłowo chorego

Dn. 22 bm. umysłowo chory Aleksander Zajączkowski (lat 36) powiesił się w ustępie, w posesji swego szwagra Józefa Juchniewicza (Szosa do Zielonej 9).

Miljon w Tarnowie

Losy miljona—głównej wygranej 4-ej klasy 34 ej Loterji Państwowej—zostały więc dnia 21 bm. rozstrzygnięte. Padł on w kolekturze nr. 597 Józefa Maschlera w Tarnowie na nr. 44.794. Właścicielami poszczególnych ćwiartek są pp.: W. S., grupa pracowników Huty Robotniczej i pani F. wszyscy z Tarnowa oraz p. K. J. z Mościc.

W tej chwili nie możemy jeszcze podać szczegółów, dotyczących wybrańców losu; uczynimy to w najbliższych dniach.

Te wyniki losowania miljona są dosyć charakterystyczne i wskazują raz jeszcze, że ciągnieniem rządzi wyłącznie przypadek, że każdy numer losu ma jednakowe szanse wygrania, że względy terytorjalne, ani żadne inne nie odgrywają roli.

21 stycznia padły też dwie wygrane po 50.000 zł. na n-ry 49.428 i 194.122. Wygranemi temi podzielą się mieszkańcy Lwowa, Krakowa, Kołymyji, Borysławia i Szamotuł.

Po jednodniowej przerwie, w ciągu trzech dni odbywać się będzie ciągnienie wygranych pocieszenia. Największem jednak pocieszeniem dla tych, co teraz nie wygrali, będzie niewątpliwie wygranie większej kwoty w rozpoczynającej się 32-ej Loterji. Już teraz można zaopatrywać się w losy do I-ej klasy, której ciągnienie rozpocznie się 20 lutego.

SPECIAL CENA ZŁ 248
TELEFUNKEN
MISTRZ TONU i PRECYZJI FORMY

„MODERN" Początek 5.15 CENY OD 54 gr.
Najnowszy i najbardziej atrakcyjny film ulubieńca całego świata
Folies Bergere
W roli głównej Maurice CHEVALIER

Kino „ŚWIAT" Dziś
Nieodwołalnie ostatni dzień
MOJA MALEŃKA
Najweselszy film sezonu
Początek o godz. 5-ej. Wejście 54 gr.

APOLLO Dziś Początki 5, 6.45, 8.30, 10.20
Ceny od 54 gr.
Wg. powieści F. DOSTOJEWSKIEGO
Arcydzieło sięgające wyżyn doskonałości
ZBRODNIA i KARA
Akcja rozgrywa się
W PETERSBURGU i NA SYBERJI

PRZYCHODNIE dla chorób: wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, płciowych (niemoc) i in.
czynne codziennie od 9—7 wiecz.
w LECZNICY
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy.
Wizyty na miasto.

Dr. M. Kanel
Spec.: weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.